

5 (38)
3 lutego 1999 r.

aktualności lokalne

ISSN 1429-6845 Cena 1 zł 80 gr

Jastrowie, Złotów, Lipka, Zakrzewo, Krajenka, Tarnówka, Okonek

TERG

Złotów, B. Westerplatte 1c

PHILIPS tanieje!
Telewizory PHILIPS
Taniej nawet do 200 zł



21 cali PHILIPS
już za: **999 zł**

KOMP Druk

77-400 Złotów, ul. Piasta 32
tel. (067) 263 50 52, fax (067) 263 50 51

KASY i DRUKARKI FISKALNE

Kasy już od 1750 zł netto

**ZESTAWY
KOMPUTEROWE**



LEPPER W PODGAJACH

HURTOWNIA **KAMA** S.C.

Barbara, Zygryd, Mirosław Szewda
77-400 Złotów, ul. Sienkiewicza 4
tel. 0-67 263-47-81

polecamy:

- * papierosy krajowe i zagraniczne
(w konkurencyjnych cenach)
- * naczynia jednorazowego użytku
- * art. biurowe
- * baterie i żarówki

Hurtownia czynna
po-pt 8.00-16.30
sob. 8.00-13.00

Łapraszamy!

GORĄCA LINA

UNITEL

Alcatel One Touch Club
z aktywacją za

ul. Buczka 20
64-920 Pila
tel/fax (067) 213 73 20
0604 432502



222 +VAT

Wszystkie przewidywane koszty GSM i aktywacji, taryfy z sieci GSM i sieci GPRS

tak tak

Tvoja ora

era
GSM

Noworoczne spotkanie u burmistrza Jastrowia

W ubiegłym tygodniu w Urzędzie Miasta i Gminy w Jastrowiu burmistrz gminy, Ryszard Sikora, zorganizował spotkanie noworoczne. Na spotkanie zaproszono radnych rady gminy i powiatu, szefów miejscowych zakładów pracy, proboszczów miejscowych parafii, przewodniczących organizacji społecznych i społecznych, prezesów klubów sportowych, komendanta policji oraz dowódcę jednostki wojskowej w Nadarzacach.

Uroczystość rozpoczął burmistrz Sikora, który przeprosił zebranych za to, że nowy rok wita dopiero pod koniec stycznia ale skutki wprowadzanej reformy służby zdrowia i związane z tym kłopoty nie pozwoliły na to, by spotkanie mogło odbyć się wcześniej. Burmistrz kilka zdań poświęcił minionym 12 miesiącom, uznając ten czas za okres trudny, pełen bardzo ważnych wydarzeń. W tym miejscu przypomniał walkę władz Jastrowia o to, by ich gmina znalazła się w powiecie pilskim, oraz sposób w jaki podjęto decyzję o umiejscowieniu gminy w powiecie złotowskim. Ryszard Sikora podkreślił jednak, że decyzję rządu należy respektować i władze Jastrowia muszą włączyć się w tworzenie powiatu złotowskiego.

W trakcie swego wystąpienia szczególne podziękowania burmistrz skierował pod adresem dyrektora JASTROBETU oraz dowódcy jednostki wojskowej w Nadarzacach, którzy wielokrotnie pomagali władzom Jastrowia w trudnych chwilach.

Toast noworoczny wzniosł przewodniczący Rady Gminy Jastrowie, który przy tej okazji zaintonował kolędę „Bóg się rodzi”. Później był już tylko szampan i towarzyskie rozmowy.

ML

Zarządzenie nr 4/99 Przewodniczącego Rady Powiatu Złotowskiego z dnia 1 lutego 1999 roku w sprawie zwołania sesji Rady Powiatu Złotowskiego

na podstawie art. 15 ust. 1 ustawy o samorządzie powiatowym (Dz. U. Nr 91, poz. 578) zarządzam co następuje:

par. 1

Zwołuję VI sesję Rady Powiatu Złotowskiego na dzień 10 lutego 1999r. Na godzinę 15.00 w sali obrad Pilskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Złotowie, przy al. Piasta 32.

par. 2

ustalam następujący porządek obrad:

1. otwarcie sesji, stwierdzenie prawomocności obrad.
2. Przyjęcie porządku obrad.
3. Przyjęcie protokołu poprzedniej sesji.
4. Informacje Starosty o pracy Zarządu w okresie międzysesyjnym.
5. Rozpatrzenie informacji o sytuacji w służbie zdrowia na terenie Powiatu Złotowskiego.
6. Rozpatrzenie wniosku w sprawie przystąpienia Powiatu Złotowskiego do Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Wielkopolskich.
7. Uchwalenie Regulaminu Organizacyjnego Starostwa Powiatowego.
8. Podjęcie uchwały w sprawie wynagrodzenia Starosty i Wicestarosty.
9. Podjęcie uchwały w sprawie ustalenia wysokości diet dla radnych.
10. Podjęcie uchwały zmieniającej uchwałę o składzie Komisji stałych Rady Powiatu.
11. Odpowiedzi na interpelacje i zapytania radnych z poprzedniej sesji.
12. Interpelacje i zapytania radnych.
13. Wolne wnioski i oświadczenia radnych.
14. Zamknięcie sesji.

par. 3

Wykonanie zarządzenia powierza się Starostwu Powiatowemu w Złotowie.
Przewodniczący
Rady Powiatu
Stanisław Godlewski



Palcem w bucie

Jak zapewne Państwo pamiętacie, w jednym z ostatnich swoich felietonów jaki ukazał się na łamach „Aktualności Lokalnych”, pozwoliłem sobie zacytować wypowiedź Jerzego Giedroycia, który udzielał wywiadu dla Telewizji Polskiej. Otóż redaktor naczelny paryskiej „Kultury” zapytany przez dziennikarkę czy widzi w naszym kraju polityka, który mógłby stać się rzeczywistym przywódcą narodu odparł, że w chwili obecnej na polskiej scenie politycznej nie ma nikogo, kto mógłby porwać za sobą wszystkich Polaków. Dla mnie wypowiedź ta nie jest żadnym zaskoczeniem, gdyż jeśli jeszcze na początku lat 90-tych za takiego przywódcę mógł uchodzić Lech Wałęsa tak teraz, w okresie całkowitej degeneracji elit politycznych, które obnażyły swe prawdziwe oblicze, społeczeństwo prowadzone jest samopas bez jakichkolwiek dalekosiężnych celów.

Czy zatem nie nastał niebezpieczny czas radykalnych poglądów? Będąc w Podgajach podczas wizyty Andrzeja Leppera obserwowałem z boku wszystko co tam się działo. Tłum sfrustrowanych ludzi i on, ich przywódca, który gotowy jest w imię dobra polskiego rolnika oddać wszystko co ma najcenniejsze. Patrzyłem, jak z potężnego pniaka przemawiał do nich. Bez żadnego zająknięcia, bez cienia wątpliwości i na to mówi, z takim przekonaniem i logiką wypowiedzi, że wszyscy którzy tam byli, wierzyli w jego słowa.

Lepper ma tę cechę, która pozwala ludziom przewodzić, ma charyzmę. Nie boi się głośno mówić tego co myśli, nie boi się władzy, w jego mniemaniu skompromitowanej, nie boi brnąć się ze zwykłymi ludźmi. Charyzma to wielki dar, który niestety nieumiejętnie wykorzystany może być niezwykle niebezpieczny.

Leppera można krytykować za komunikacyjny paraliż kraju, za to co mówi o demokratycznie wybranych władzach. On jednak doskonale wie co ludzi boli, a boli na pewno, i potrafi to znakomicie wykorzystać. Pozostaje jednak pytanie czy intencje Leppera są prawdziwe i szczerze. Myślę, że dziś nawet i on sam nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. Dziś jest po tej stronie barykady, jutro może okazać się, że ktoś odda mu kawałek władzy, i słowa trzeba będzie zamie-



nić w czyn. A z pustego i Salomon nie naleje. Rolnicy wieją mu jednak bezgranicznie, uważając go za swojego przywódcę. W Podgajach był ze mną również Andrzej Kisiel, który w tym czasie kiedy ja stałem z rolnikami na kombajnie, był metr od Leppera przemawiającego do ludzi. Kiedy Lepper odjechał Andrzej opowiedział mi o niezwykłym wydarzeniu, którego był świadkiem. Otóż gdy Lepper skończy przemawiać, jeden z rolników stojących przy pniaku zapytał szefa Samoobrony czy może go dotknąć? Ten ściągnął rękawiczkę i podał swoją dłoń rolnikowi. Rolnik nie zważając na tłum, podniósł z namaszczeniem swoją prawicę i ucałował ją, by po chwili przekazać uścisk Leppera stojącym w sąsiedztwie ludziom. Dla niektórych może to i śmieszne ale ten gest świadczy, że Polacy potrzebują autorytetów, w które mogliby wierzyć, do których będą mogli zwracać się w trudnych chwilach.

Nie wiem czy Andrzej Lepper mógłby być dla mnie przywódcą. Nie uprawiam ziemi, o rolnictwie wiem tyle ile przeciętny mieszkaniec miasta. Ale kiedy słyszę słowa, że jeśli was sprzedam to możecie mnie powiesić, to ogarnia mnie strach, gdyż wiem, że ten człowiek gotowy jest na wszystko.

W chwili obecnej rząd ignoruje jeszcze Leppera. Może sobie z nim jakoś poradzą, może uda się im spełnić żądania rolników. Obawiam się jednak, że jeśli w Polsce sytuacja się nie zmieni w miejsce Leppera pojawi się inny charyzmatyczny przywódca, tym razem wyrafinowany, który grając na ludzkich emocjach i frustracji pociągnie kraj w totalny chaos. Ktoś powie, że rozsiewam kasandryczne wizje. To nie jest jednak tylko moja obserwacja, wszyscy którzy byli w Podgajach widzieli ile może jeden człowiek.

Mariusz Leszczyński

are you
ready for
DVD

duży
wybór
filmów

napędy DVD

komputery

KOMPDRUK

77-400 Złotów
Aleja Piasta 32

tel. (067) 263 58 52
fax (067) 263 58 51

aktualności
lokalne

Wydawca: Agencja Wydawniczo-Promocyjna „Leszczyński”. 77-400 Złotów, al. Piasta 21. Redakcja: 77-400 Złotów, al. Piasta 21, tel. 263-5663. Redaktor naczelny: Mariusz Leszczyński, dziennikarz: Joanna Hibner-Kasprzak. Współpracownicy: Krystyna Wojtasik, Ewa Polańska, Janusz Justyna, Andrzej Ławniczak, Angelika Leszczyńska, Anna Dymek, Joanna Ziach, Karina Krawczyk, Andrzej Kisiel, Iwona Fidurska, Wiesław Fidurski, Andrzej Miłoszewicz, Danuta Kitowska,

Zuzanna Olencka, Stefan Olejnik. Druk: PPR Tongraf w Pile, al. Wojska Polskiego 32-34, tel. 212-34-50. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Wszystkie materiały publikowane w „Aktualnościach Lokalnych” są objęte ochroną prawną.

Lepper w Podgajach

Andrzej Lepper odwiedził Podgaje. Spotkał się z rolnikami, starosta powiatu złotowskiego, udzielił specjalnego wywiadu „Aktualnościom”.



30 stycznia w sobotę na rolniczej blokadzie w Podgajach pojawił się Andrzej Lepper, przewodniczący Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona”. Na Andrzeja Leppera czekało na mrozie i przy padającym śniegu około 200 rolników, którzy zgłoszili mu owa- cyjne przyjęcie. Wśród oczekujących był również starosta powiatu złotowskiego, Janusz Szczerbiak, burmistrz Jastrowia Ryszard Sikora, wójt gminy Złotów, Kazimierz Trela oraz wójt gminy Tarnówka, Ireneusz Baran.

Lepper przemawiał do rolników blisko półtorej godziny. Mówił o bieżącej sytuacji polskiego rolnictwa, zachęcał rolników do wstępowania do Samoobrony. Zebranych prosił o poparcie, gdyż jak to określił, jest tak silny jak silni są rolnicy, którzy za nim stoją. Zebranych przekonywał, żeby się nie bali grożących konsekwencji w związku z organizacją blokady - Jeśli któregoś z was wezwą na kolegium idźcie tam razem, niech zobaczą ilu was jest - mówił z potężnego pniaka, który służył za mównicę.

Wypowiedzi Leppera były przerywane na przemian oklaskami i okrzykami „Chłopi razem”. Po wystąpieniu szef samoobrony spotkał się w wojskowym namiocie z władz. mi samorządowymi. W półgodzinnej rozmowie przy-

kawie, Lepper opowiedział o bieżącej sytuacji w kraju, przedstawił pokrótce koncepcje uzdrowienia polskiego rolnictwa. Zaraz po spotkaniu przewodniczący związku udał się do pobliskiej stacji BP, która przez okres blokady praktycznie zamarała. Tam porozmawiał z kierownikiem stacji oraz udzielił specjalnego wywiadu naszemu reporterowi. Wywiad publikujemy na stronie 6.

ML

Ogłoszenie

**Stanowisko Zarządu
Związku Gmin Krajny
i Starostwa Powiatowego w Złotowie przyjęte na
posiedzeniu w dniu
1 lutego 1999 roku dotyczące
protestu rolników i sytuacji w rolnictwie
powiatu złotowskiego.**

Uczestnicy posiedzenia wyrażają głębokie za- niepokojnie aktualną sytuacją w rolnictwie i przedłuża- ącym się protestem rolników oraz brakiem skutecznej reakcji ze strony władz państwowych. Postulaty prote- stujących rolników są słuszne i załatwienie ich leży w gestii władz państwowych, a możliwości pomocy rol- nictwu przez samorządy gmin i powiatu zostały już wyczerpane. Zapowiadana eskalacja protestów może doprowadzić do nie kontrolowanego przebiegu wyda- rzeń. Dlatego apalujemy do władz państwowych o pod- jęcie rozmów ze wszystkimi reprezentantami rolników w celu wyjścia z kryzysowej sytuacji.

Oczekujemy, aby rząd wspólnie ze wszystki- mi związkami rolniczymi zażegnał kryzys i wypraco- wał dalekosiężną politykę rolną, która już nigdy nie spowoduje podobnej sytuacji.

*Roman Staszczuk, wicestarosta złotowski
Stanisław Welniak, burmistrz miasta Złotowa
Ryszard Sikora, burmistrz miasta i gminy Jastrowie
Marian Lashmann, burmistrz miasta i gminy
Krajenka
Czesława Drapała, burmistrz miasta i gminy Okonek
Wojciech Kurdzieko, wójt gminy Lipka
Jerzy Podlewski, wójt gminy Zakrzewo
Kazimierz Trela, wójt gminy Złotów*

Ogłoszenie płatne

Oświadczenie

Rolnicy podjęli pro- test, aby zwrócić uwagę na ich stale pogarszającą się sy- tuację, grożącą upadkiem go- spodarstw rodzinnych i bra- kiem środków do życia. W proteście szczególnie aktywni są rolnicy Wielkopolski, dobrzy gospodarze, którzy pracę przekładali zawsze nad politykę.

Solidaryzujemy się z żądaniami rolników i podzie- lamy obawy, że likwidacja polskich gospodarstw otwo- rzy rynek rolny dla obcego kapitału i zagranicznych do- stawców.

Skutki tego, zwa- szcza w zakresie wzrostu cen żywności oraz powszechnego bezrobocia na wsi, ponie- sie całe społeczeństwo.

Zwracamy się do rządzących, aby natych- miast podjęli działania ma- jące na celu zmianę polityki wobec rolnictwa i nie lek- ceważyli biedy i rozpacz, jakiej doznają ostatnio pol- scy rolnicy.

*Złotów
27 stycznia 1999 roku.*

*Radni Sojuszu Lewicy
Demokratycznej
Rady Powiatu
Złotowskiego*

DOMAL

ZAKŁAD USŁUGOWO-HANDLOWY
Emil Kwiatkowski
Rok założenia 1987

*Koncesjonowany i autoryzowany
zakład instalacji
systemów alarmowych*

wykonuje usługi w zakresie
projektowania, montażu i konserwacji
systemów alarmowych
telewizji przemysłowej
i systemów kontroli dostępu
oraz monitoringu alarmów

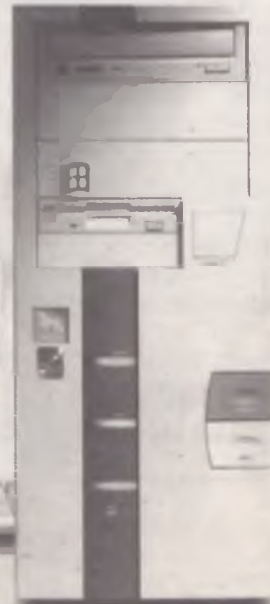
77-400 Złotów, al. Piasta 49 p. 107
tel. (0-67) 263-62-92

P.H.
TECHKOM
Izabela Kwaśnikow
intel inside
pentium® II

- komputery, drukarki
- materiały eksploatacyjne
- akcesoria komputerowe
- usługi informatyczne
- materiały biurowe i szkolne

RATY DO 36 M-CY

77-400 Złotów, ul. Wojska Polskiego 23
tel. (0-67) 263 78 57, kom. 0-60 424 50 28



Los przychodni rozstrzygnięty

Jastrowie. Zarząd Gminy Jastrowie podjął decyzję o przejęciu na mienie komunalne przychodni rejonowej. Dziś wiadomo, że pomieszczenia w przychodni będą wydierżawiane lekarzom. Niestety, nikt nie wie jaki będzie dalszy los pracujących tam osób.

W trakcie spotkania noworocznego jakie burmistrz Jastrowia, Ryszard Sikora, zorganizował w ubiegłym tygodniu, burmistrz poinformował zebranych, że zarząd gminy podjął decyzję o przejęciu obiektu przychodni rejonowej w Jastrowiu przez miejscowy samorząd. Taka decyzja oznacza, że właścicielem obiektu od tej chwili jest gmina Jastrowie i to gmina Jastrowie będzie decydować o jego dalszych losach. Jak poinformował nas Ryszard Sikora pomieszczenia jakie znajdują się w przychodni będą wydierżawione miejscowym lekarzom. Pieniądze za dzierżawę władze Jastrowia mają zamiar przeznaczyć na bieżące utrzymanie obiektu, którym do tej pory opiekował się ZOZ w Wałczu.

Uchwała zarządu tylko w części rozwiązuje problem jastrowskiej służby zdrowia. Nadal nie wiadomo co z pracownikami przychodni, którzy mimo że Jastrowie podlega pod ZOZ w Złotowie, pozostają w stosunku pracy z dyrekcją ZOZ-u w Wałczu. Dziś już wiadomo, że taka sytuacja jest wynikiem wadliwego zarządzenia byłego wojewody pilskiego Ireneusza Michalaka, który nakazał złotowskiej służ-

bie zdrowia, by ta przejęła zobowiązania Zakładu Opieki Zdrowotnej w Wałczu na terenie

gminy Jastrowie. W związku z tym, że zarządzenie miało obowiązywać z dniem 1 stycznia 1999 roku, a zatem w chwili kiedy urząd wojewody pilskiego przestał istnieć, zarządzenie nie miało jednak mocy wiążącej. Na wadliwej decyzji najbardziej ucierpieli pracownicy przychodni, których nie chce ani ZOZ w Wałczu ani w Złotowie.

ML

MEGANE EUROPA

NAJBIEZPIECZNIEJSZE MIEJSCE W EUROPIE



Renault Megane - najchętniej kupowany w Europie w pierwszej połowie 1998 roku oraz uznany za "najbezpieczniejszy" samochód w klasie średniej. Nowa, limitowana seria Megane Europa serynie wyposażona we wspomaganie układu kierowniczego, światła przeciwmgielne oraz lakierowane zderzaki w kolorze karoserii. OC i Zielona Karta bez żadnych dopłat.

Autoryzowany Partner Renault zaprasza:

**PEŁEN
SERWIS**

"PABICH" Spółka z o.o.
Al. Niepodległości 49
64-920 PIŁA
tel. (067) 215-46-50
tel. (067) 215-46-66

**CZĘŚCI
ZAMIENNE**



Megane



RENAULT
TO PEŁNIA ŻYCIA



PE PE DE S.A. w ZŁOTOWIE

Centrum Handlowo-Usługowe ul. Szpitalna 31
Skład Handlowy ul. Norwida

**Zaprasza od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-17.00
w soboty w godz. 9.00-13.00**

OFERUJE PO ATRAKCYJNYCH CENACH:

- ☐ panele ściennie i podłogowe do mieszkań i biur
- ☐ boazerie drewniane
- ☐ deski podłogowe
- ☐ listwy wykończeniowe
- ☐ kleje do drewna Firmy KLEIBERIT
- ☐ płyty laminowane, parapety okienne, blaty kuchenne
- ☐ elementy dekoracyjne i użytkowe z żeliwa
- ☐ wkręty, śruby Firmy WURTH - szeroki asortyment dla budownictwa

BONIFIKATA przy zakupie powyżej 4.000,- zł
Ceny hurtowe dla producentów

Wykonujemy usługi:

- ☐ stolarskie, między innymi:
 - ☐ program ogrodowy
 - ☐ ogrodzenia z elementów drewnianych
 - ☐ i inne
- ☐ suszenie tarcicy dla producentów
- ☐ ostrzenie wszelkich rodzajów pił i narzędzi stolarskich
- ☐ usługi transportowo-załadownicze
- ☐ parking strzeżony dla samochodów osobowych i ciężarowych

SPRZEDAŻ RÓWNIEŻ W SYSTEMIE RATALNYM !!!
Firma LUKAS

ZAPRASZAMY !!!

Nadszedł czas ataku

Z Andrzejem Lepperem, przewodniczącym Związku Zawodowego Rolników „Samoobrona”, rozmawia Andrzej Kisiel.

Czy zna Pan Złotów i jego okolice?

- Spędziłem kilka miesięcy w Technikum Rolniczym w Złotowie na przełomie 1971/72 roku. Nie byłem zbyt grzecznym uczniem, tak bym powiedział, ale nie to żebym rozrabiał. W Słupsku, gdzie zaczynałem technikum, trenowałem boks. W pewnym momencie doszło do konfliktu między mną a słupskimi chuliganami. Był nawet taki incydent, który zakończył się rękoczynami. Po rozmowie z dyrektorem szkoły zostałem przeniesiony do Złotowa. Nie było to wyrzucenie, tylko przeniesienie w celu uniknięcia następnych napadów na moją osobę.

Jakie ma Pan wspomnienia związane ze Złotowem?

- Miło wspominać to miasto. Byłem w reprezentacji szkoły w piłce siatkowej i w piłce nożnej. Natomiast kiedy po kilku miesiącach poszedłem do szkoły w Bydgoszczy, do Karolewa, zacząłem uprawiać zapasy w stylu wolnym.

Ma Pan chyba również jako polityk naturę boksera?

- Rzeczywiście, od 1991r., kiedy zająłem się polityką, miałem kilka rund remisowych, a teraz nadszedł czas zdecydowanego ataku.

Wielu ludzi uważa Pana za niebezpiecznego człowieka, inni z kolei mają Pana za męża opatrnościowego. A jak Pan sam siebie postrzega? Czy ma Pan jakąś misję do spełnienia?

- Jestem normalnym człowiekiem, nie uważam się za żadnego męża opatrnościowego, choć

niektórzy ludzie tak myślą. Może to i słuszne, bo jednak to co robię, robię z wielkim oddaniem, z wielką charyzmą. Tak postępują tylko nieliczni ludzie, którzy nie patrzą na własne korzyści, na własne przywileje, ale mają na uwadze dobro ogółu. Natomiast na pewno żadnym watażką, człowiekiem, który lubi burdy, nie jestem i takim człowiekiem nigdy w życiu nie byłem. Osiem lat mojej działalności udowodniło to chyba. Dlaczego pytam, nie powie się nigdy prawdy o mnie? Dlaczego środki przekazu, szczególnie pierwszy i drugi program telewizji, są przede mną zamknięte? Trzeba zrobić moją debatę z Balcerowiczem albo z Krzaklewskim. Przecież oni też domagali się nie tak dawno debaty, była taka słynna debata Wałęsa - Miodowicz. To było dwóch związkowców. Ja dzisiaj też jestem związkowcem. Tamta debata też była polityczna, bo przecież chodziło o zmianę polityki, o zmianę ustroju. Niech dzisiaj Krzaklewski usiądzie ze mną, to porozmawiamy sobie o tym, co jest w kraju. Niech wszyscy ludzie usłyszą i zadecydują, kto ma rację. Dlaczego boją się tego? Przecież nasi członkowie Samoobrony płacą abonament telewizji publicznej i ten dostęp powinien być równy, bo podobno mamy demokrację i równość w Polsce. Myślę, że absolutnie tego nie ma i najłatwiej jest kogoś krytykować, nie dopuszczając do środków przekazu. Wyrwa się dwa, trzy zdania z kontekstu wypowiedzi i próbuje się człowieka ośmieszyć. To jest zmowa. Najpierw się kogoś niszczy, robi

z niego oszołoma, jakiegoś tam człowieka niepoważnego, a następnie próbuje się działanie tego człowieka skryminalizować. Ja to przeszedłem w swojej działalności. Jeżeli nie dają efektów te metody, to wtedy przemilcza się sprawę, wychodząc z takiego założenia, że zjawisko, o którym się nie mówi, nie istnieje i to dokładnie robią. Mnie się pokazują tylko wtedy i wyłącznie wtedy, kiedy są jakieś mocne akcje. To co robimy, jest oczywiście uciążliwe dla społeczeństwa, no ale w jaki sposób my mamy protestować? Przecież ta uciążliwość w Europie Zachodniej też jest. Rolnicy francuscy, niemieccy czy włoscy jak protestują, to też nie siedzą na mieściach, czy nie ogłaszają akcji protestacyjnej niedojenia krów albo niekarmienia trzody chlewnej, tylko wychodzą na autostrady i pokazują, że jest im źle. Gdyby oni mieli taką sytuację, jaką my mamy w Polsce dzisiaj, to ja sobie nie wyobrażam tego, co by się działo.

Czy ma Pan jakieś plany, ambicje polityczne, czy też chce Pan ograniczyć się do działalności związkowej?

- Ja jestem politykiem i zawsze mówię, że apolityczny nie jestem. A docelowo, to samo życie pokaże. Muszą nastąpić zmiany w Polsce, natomiast moja osoba już odegrała rolę w tym wszystkim, bo zostały otworzone ludziom oczy na prawdę. Dzisiaj ze mną razem siedli tacy panowie jak pan Jurczyk, Wrzodak, Wiaderny, Kisiel, liński, Zaborowski, Zbrzyzny i jeszcze wielu innych z różnych związków zawodowych. Z tego wynika, że nie tylko rolnicy, ale również inne grupy społeczne zgadzają się z wizją Polski, jaką ja przedstawiam.

Czy postrzega Pan groźbę anarchizacji sytuacji w kraju? Nie sądzi Pan, że zdarzenia mogą wymknąć się spod jakiegokolwiek kontroli? Bierz Pan to pod uwagę wzywając do zablockowania kraju?

- Oczywiście, że biorę to pod uwagę i może to nastąpić. Łatwo zrobić jakąś prowokację. Ja na każdej blokadzie nie jestem.

Może Pan rozbudza w ludziach złudne, niemożliwe do spełnienia nadzieje?

- Nie, takich nadziei nie rozbudzam. Ja tylko stoję twardo na ziemi i mówię: gospodarką musi rządzić ekonomia. I tu nie ma dwóch zdań na ten temat. Jeżeli w Unii Europejskiej wszystko jest zaplanowane w rolnictwie i w głównych działach gospodarki, np. w górnictwie czy w hutnictwie, jeżeli tam są ceny dochodowe i kłószto, nie żadne interwencyjne, to musi być tak u nas.

Czy ma Pan jakiś pomysł na uzdrowienie polskiej gospodarki?

- Jeżeli nie stawia się na rozwój dwóch głównych działów gospodarki, tj. na budownictwo i rolnictwo wraz z jego otoczeniem, to nigdy pieńędzy nie będzie. To właśnie te dwa działy dają nowe miejsca pracy. Szczególnie sprawy związane z budownictwem dają szansę rozwoju gospodarczego, bo to i fabryki mebli, telewizorów, pralek, lodówek i firanek i wszystkiego. To są zakłady, które będą płaciły podatki, to są ludzie, którzy będą płacili podatki. Trzeba również skończyć z mitem, że w Polsce nie ma pieniędzy. Eksperti Banku Światowego zrobili na początku lat dziewięćdziesiątych analizę wszystkich firm w Polsce, wycenili je i stwierdzili, że wartość naszego majątku narodowego wynosi około 400 miliardów dolarów. Przez dziewięć lat ponad połowę tego sprywatyzowano, więc ja się pytam, gdzie jest 200 miliardów? Mogę się zgodzić, że przeszacowano wartość majątku, obniżając ją o 50%. Ale gdzie jest w

SALON MEBLOWY

pl. Paderewskiego 13
(przy parkingu)

OFERUJE:

- meble biurowe, kuchenne
 - tapicerowane
 - krzesła biurowe
 - karnisze
- oraz meble na zamówienie

DOWÓZ TOWARU GRATIS



AUTOMATYKA PRZEMYSŁOWA

Oferuje kompleksowe usługi w zakresie:

- projektowania, montażu i konserwacji automatyki
- programowanie sterowników PLC
- domofonów i videodomofonów
- telewizji przemysłowej

*Domofon
już od 250 zł*

Piotr Witecki, ul. Plażowa 2; 77-400 Złotów; tel. (067) 265 29 54
tel. kom. 0 604 450 123

Przy zamówieniach
zbiorowych
TANIEJ

Wykopki w Tarnówce

Rozpoczęte w 1997 roku w Tarnówce wykopki wciąż trwają. Związane jest to z budową we wsi kolektora sanitarnego. Z początkiem bieżącego roku zostały zakończone prace na Osiedlu Leśnym. W połowie stycznia uruchomiono tam przepompownię tłoczącą ścieki do oczyszczalni. W ślad za tym, sukcesywnie podłączają do sieci kanalizacyjnej swoje posesje mieszkańcy tam ludzie. Ekipa budująca kolektor, zgodnie z planem, wykonuje teraz swoje prace w samej wsi. W pierwszym planie mają oni zbudować tę sieć wzdłuż ulicy Pocztowej, do jej końca. Aktualnie, prawie na połowie tej ulicy kanalizacyjny rurociąg jest już położony. Kopanie utrudnia zbity gliniasty grunt i sącząca się zewsząd woda. Dokumentacja techniczna przygotowana jest dla całej Tarnówki. Dalsze plany budowy kanalizacji zależą od uchwalonego budżetu gminy na 1999 rok. Byłoby bardzo dobrze, aby w tym roku zakończyć budowę kolektora sanitarnego Tarnówki i zacząć budowę w innych wsiach.

W grudniu ubiegłego roku została oddana do użytku nowa, biologiczna oczyszczalnia ścieków w Bartoszkowie. W miejscowości tej była co prawda wcześniej już zbudowana oczyszczalnia, lecz, z uwagi na zastosowaną w niej technologię, źle pełniła swoją rolę. Główny ciężar budowy nowej poniosła Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa. Wszystkie budynki mieszkalne podłączone są siecią kanalizacyjną do nowego obiektu, podobnie jak wcześniej do starej oczyszczalni. Wielkość i przepustowość nowej budowli pozwoli w przyszłości na podłączenie do niej Annapola, Węgierc i Pomiarek. Jednym z warunków tak dużego finansowania przez Agencję tej oczyszczalni jest konieczność zbudowania przez gminę 500 metrowego rurociągu odpływowego oczyszczzonej wody do kanału Sokołneńskiego. Trwają prace koncepcyjne nad planami budowy kanalizacji i oczyszczalni w pozostałych wsiach gminy Tarnówka.

Przyznać należy, że firma wykonująca kanalizację robi to w sposób zachowawczy. Rozkopywana jest w miarę najmniejsza powierzchnia ziemi, niemniej widać to w wielu miejscach.

Wzdłuż ulicy Niepodległości widać to najbardziej. Wskutek wykopu nastąpiło zwięźnienie jezdnii, a kursują tędy autobusy z racji umieszczonego tutaj przystanku PKS. Minięcie się tu dwóch pojazdów jest raczej niemożliwe, chyba że zaryzykuje się ugrzęźnięcie w luźnej nawierzchni po wjechaniu na nią. W trakcie wykopów zlikwidowano również szereg „tajnych” podłączeń odprowadzających nieczystości i wodę gruntową. Obecnie piwnice domostw wzdłuż tej ulicy są zalewane. Wypompowywana nagminnie woda trafia na ulicę, tworząc kałuże i rozlewiska. Pół biedy, jeśli są temperatury dodatnie. Podczas mrozów woda zamarza stwarzając dodatkowe niebezpieczeństwo. Poczekajmy do wiosny, może wtedy część tych problemów zostanie rozwiązana, tak jak jest to zrobione na połowie długości tej ulicy, skanalizowanej najwcześniej. **SO**

takim razie te 100 miliardów dolarów? Jeśli zwalnia się firmy zagraniczne z podatku na kilka lat i umarza wszystkie długi na dzień dobry, to my jeszcze dopłacamy do tego. Dowody przecież na to mamy, chociażby ostatnia prywatyzacja Domów Centrum, czy wcześniejsza Huty Lucini w stolicy albo fabryki Wedla. A co z nadwyżkami dewiz, które są lokowane na kontach szwajcarskich lub w budżecie Niemiec, Anglii, Stanów Zjednoczonych na 4,5%. To jest kwota ponad 30 miliardów dolarów już dzisiaj. Tymczasem roczna pomoc Zachodu dla nas wynosi 2,5 miliarda na 15%

Wracają co Pan pomysłowi rozkręcenia koniunktury w naszej gospodarce, to ogranicza się Pan do rolnictwa i budownictwa?

- To pociągnie wszystko. Dzięki temu zagwarantujemy miejsca pracy dla co najmniej pół miliona ludzi. Będą poza tym wielkie oszczędności w wydatkach socjalnych, nastąpi również rozwój innych działów gospodarki.

A co by Pan radził zrobić z ogromnym deficytem w handlu zagranicznym? W zeszłym roku było to około 20 miliardów dolarów?

- Przede wszystkim trzeba urealnić wartość złotówki. Dzisiaj złotówka jest wzmocniana sztucznie. Dolar nie powinien kosztować 3,50 złotego, a przynajmniej 5 złotych. Tak myślą ekonomiści. Wtedy nasz eksport byłby konkurencyjny w stosunku do Zachodu, a tak żaden eksporter nie wytrzyma tego, chyba że ma jakiś układ dopłat.

Jest Pan przeciwnikiem czy zwolennikiem wchodzenia Polski do struktur politycznych, gospodarczych i wojskowych Zachodu?

- Powiem tak. Na pewno trzeba współpracować z Unią Europejską. Jeżeli będziemy tam równorzędnym partnerem, to jak najbardziej się zgadzam. Trzeba jednak wiedzieć, że jeśli będziemy mieli nadwyżkę produkcji, nie tylko rolniczej ale i innych branż, to rynkiem zbytu nigdy nie będzie dla nas Zachód. Trzeba zdać sobie sprawę z tego i stać twardo na ziemi. Tym rynkiem zbytu dla nas będzie Wschód, stąd jestem za ściślejszymi związkami z Białorusią, Ukrainą i z Rosją.

Tylko gospodarczymi, czy politycznymi również?

- Chodzi przede wszystkim o współpracę gospodarczą, natomiast struktury wojskowe... Ja tylko przypomnę, że w 1939 roku mieliśmy zapewnienie Anglii i Francji o pomocy. Czym to się skończyło, chyba wszyscy wiemy. Jałta, to nie był Stalin, to również Churchill i Roosevelt, to był Zachód po prostu, który tak nam pomógł, że nas przydzielił do wiadomej części Europy. Tak, że bez przesady. My bardzo wierzymy, że ktoś nas będzie bronił. Ja wyznaję zasadę: umiesz liczyć, licz na siebie. Współpracuj z każdym, szukaj przyjaciół, szanuj wszystkich. Jeżeli będziemy liczyć, że ktoś nam pomoże, przeliczymy się.

Czyli raczej stawiałby Pan na neutralność?

- Jak najbardziej. I na ściślejszą współpracę z państwami słowiańskimi.

Jaki jest Pana stosunek do PRL-u?

- Jeżeli chodzi o PRL, to powiem tak, że to nie sekretarze partii po wojnie odbudowali Polskę, ale naród polski. Te huty, to wszystko my zbudowaliśmy. Teraz wszyscy krytykują PRL. Co było złe w PRL-u to było złe, natomiast bez przesady, że wszystko było złe.

Czyli socjalizmu Pan nie odrzuca?

- Jestem z systemem socjalnym oczywiście, za gospodarką rynkową planowaną.

Jaka to jest gospodarka rynkowa planowana?

- Taka dokładnie, jak jest w krajach Unii Euro-

pejskiej. Ogólnie jest to gospodarka rynkowa, ale w głównych działach jest ona sterowana, np. w rolnictwie, produkcji stali, wydobywaniu węgla. Oczywiście tyle, ile jest zbytu. Albo handlem, usługami wszelkiego rodzaju niech jak najbardziej steruje rynek. Natomiast główne dziedziny gospodarki muszą być planowane.

Czy nie sądzi Pan, że z powodu pięćdziesięciu lat socjalizmu w Polsce, uzależnienia od sowieckiej gospodarki i polityki, my, Polacy, straciliśmy bardzo dużo czasu i możliwości? Nie uważa Pan, że na skutek gospodarki planowej więcej straciliśmy niż zyskaliśmy?

- A kto nas do tego PRL-u przydzielił? Kto u nas ten ustrój założył? Oczywiście trochę straciliśmy, trzeba jednak patrzeć na to realnie. Oczywiście, że gdybyśmy mieli wprowadzony Plan Marshalla w Polsce, gdybyśmy dostali tak dużą pomoc jak Niemcy czy inne państwa Europy Zachodniej, na pewno Polska byłaby w sytuacji o wiele lepszej. Ale przecież nie było to realne, by my nie żyjemy w sferze marzeń, utopii, tylko w realnej rzeczywistości.

Może zmienimy na zakończenie temat rozmowy. Czy jest Pan człowiekiem wierzącym w Boga i praktykującym?

- Tak, jestem katolikiem, jestem człowiekiem wierzącym, praktykującym. Na pewno wierzę w Boga, ale nie w kler. Niektórzy z nich uważają, że mamy wierzyć we wszystko co mówią księża, Episkopat, biskupi. Ja wierzę po prostu w Boga.

Czy podtrzymuje Pan swoje wypowiedzi dla radia ZET o wieszaniu biskupów?

- Ja nie mówiłem o wieszaniu biskupów, tylko, że w czasie kiedy kraj był w sytuacji rozbiorów, kiedy zdradzono prosty naród, to naród upomniał się i w 1794 roku na Krakowskim Przedmieściu stawiał szubienice dla zdrajców Polski. W tym powieszony został jeden biskup i jeden arcybiskup, a prymas Polski po prostu popełnił samobójstwo. Trzeba pamiętać o tym, że ci, którzy pracują, którzy wywiązują się z obowiązków wobec państwa, zasługują na godne życie w tym państwie.

Dziękuję za rozmowę.

Post scriptum do wywiadu

Chciałbym uczynić małe sprostowanie i uszczegółowienie wypowiedzi pana Andrzeja Leppera na temat wydarzeń z 1794 roku.

Otóż dnia 9 maja 1794r. W wyniku orzeczenia sądu kryminalnego w Warszawie powieszono biskupa inflanckiego Józefa Kossakowskiego oraz hetmanów Ożarówskiego i Zabiellę, a także marszałka Rady Nieustającej Ankwicza. Natomiast 28 czerwca podburzony przez jakobinów (zwolenników rewolucji francuskiej) tłum wyłócił z więzienia i powiesił bez sądu m.in. biskupa Ignacego Massalskiego. Przywódca insurekcji (bohater dwóch narodów przypominam: polskiego i amerykańskiego), Tadeusz Kościuszko, uwięził sprawców mordów i z wyroku sądu powieszono siedem osób, które w czasie samosądów spełniały funkcje katów.

Co do prymasa Polski, arcybiskupa Michała Poniatowskiego, to można powiedzieć tyle, że albo zmarł w wyniku ataku sercowego, albo że został otruty. Samobójstwo raczej nie wchodzi w grę.

Za tydzień, po konsultacji ze specjalistami, ukaże się w „Aktualnościach” komentarz do politycznych i ekonomicznych poglądów pana Leppera.

Andrzej Kisiel

Kto wesprze hospicjum?

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Złotowie siostra Kinga ze Stowarzyszenia Hospicjum św. Elżbiety przekazała złotowskim radnym sprawozdanie z działalności prowadzonej przez siebie placówki

Sprawa Hospicjum zawsze budziła kontrowersje, szczególnie gdy chodziło o dofinansowywanie placówki. Pojawiały się głosy, że utrzymanie Hospicjum może przekroczyć możliwości finansowe gminy. Szczególne emocje towarzyszyły sprawie finansowania pobytu w złotowskim Hospicjum pacjentów spoza naszej gminy.

Zdaniem burmistrza Złotowa, Stanisława Welniaka, wchodząca w życie nowa ustawa o finansach publicznych pozwoli na uregulowanie kwestii odpłatności za pobyt pacjentów z innych gmin. - Nie jest to tak, że pieniądze będą dawane wprost na Hospicjum. Będą dawane na konkretnego człowieka. Zadanie takie wpisane jest w obowiązki Kasy Chorych, z którą Stowarzyszenie musi zawrzeć kontrakt. My stoimy na stanowisku, że miasto nie może ponosić kosztów utrzymania Hospicjum. Zarząd Miasta deklaruje, że kiedy będzie regulamin Hospicjum i będą znane koszty utrzymania, może dopłacić do kwoty potrzebnej na utrzymanie pacjentów ze Złotowa. Nie płacimy tego na

Hospicjum, tylko płacimy za człowieka. Prezes Stowarzyszenia św. Elżbiety, siostra Kinga, podczas sesji Rady Miejskiej wyjaśniła, że podpisanie kontraktu z Wielkopolską Kasą Chorych jest kwestią tylko kilku dni. Kontrakt taki z pewnością zostanie zawarty, bo Kasa wypłaca już zaliczki na poczet należności. - Koszt utrzymania jednego pacjenta wynosi 50 złotych dziennie, a suma zadeklarowana na dofinansowywanie przez Radę w ubiegłym roku powinna wystarczyć na utrzymanie Hospicjum - wyjaśniła podczas sesji siostra Kinga. Zapewniła też, że inne gminy z pewnością dołożą się do utrzymania pacjentów ze swojego terenu. W pisemnym sprawozdaniu siostra Kinga wyjaśniła, co zrobiono w Hospicjum w ubiegłym roku. - W roku 1998, dzięki życzliwości wielu firm i zakładów pracy oraz dotacji z Urzędu Miasta i zatrudnieniu przez urząd pracy murarzy i stolarzy, w Hospicjum wymieniono instalację elektryczną, wodną i kanalizacyjną, położono płytki w łazienkach, kuchence, gabinecie lekarskim i pielęgniarskim, postawiono ścianki działowe

w pomieszczeniach gospodarczych, zainstalowano ogrzewanie podłogowe w kuchni i w łazience, wymalowano wszystkie pomieszczenia, położono panele podłogowe, wstawiono i oszklono nowe drzwi do sal chorych oraz wyjściowe do ogrodu, wyremontowano kuchnię i stołówkę, zainstalowano windę towarową. Ponadto wyposażono stołówkę, podłączono telefony, wykonano podłączenie do przepompowni ścieków, częściowo ocieplono budynek i wybudowano garaż. Jeśli zaś chodzi o działalność Hospicjum, siostra Kinga poinformowała Radę Miejską, że 14.08.98 r. ks. bp. ordynariusz, Marian Gołębiowski dokonał poświęcenia obiektu, 21.08.98 r. zorganizowano koncert charytatywny w amfiteatrze leśnym, a dochód z niego przeznaczono na rzecz Hospicjum; 2.10. tego roku została przyjęta pierwsza pacjentka, a do dnia dzisiejszego przyjęto do Hospicjum 12 pacjentów, z których 4 zmarło. Obecnie Hospicjum oprócz pacjentów przebywających w placówce zajmuje się też osobami, które znajdują się we własnych domach.

Siostrze Kindze, oprócz dalszego wzorowego prowadzenia placówki, nie pozostaje więc nic innego, jak opracować regulamin przyjęć pacjentów do Hospicjum. Pozwoli to Radzie Miejskiej, zgodnie z ustawą o finansach publicznych, dofinansowywać pobyt w Hospicjum pacjentów ze Złotowa. **JHK**

„Zero na płocie” na sesji

Szоста sesja Rady Miasta i Gminy w Okonku (29.01.) rozpoczęła się od zmiany porządku obrad. Stało się tak z powodu obecności na niej pracowników: Państwowej Agencji Atomistyki, Państwowego Instytutu Geologii i Państwowego Instytutu Energii Atomowej, którzy przedstawili radnym do rozważenia propozycję utworzenia na terenie gminy powierzchniowego składowiska odpadów małoaktywnych pochodzących z terapii i diagnostyki medycznej i będących ubocznym efektem badań instytutów badawczych. Miałoby być to jedynie odpady krajowe, o niskim stopniu aktywności i stosunkowo krótkim okresie rozpadu.

Okonek jest jedną z kilku gmin, którym tę certyfikację złożono. Poprzedziły ją pomyślnie badania struktury geologicznej gleby na jej terenie. Poza tym nie grożą tu powodzie ani ruchy sejsmiczne. Gdyby propozycja ta uzyskała akceptację społeczną, wtedy odpowiednie służby przystąpiłyby do szczegółowych i kosztownych badań gruntów i dopiero ich pozytywny wynik mógłby w kolejnym etapie badań daną lokalizację potwierdzić.

Nie jest tajemnicą, że utworzenie składowiska wiązałoby się ze znacznymi wpływami do kasy miasta. Przedstawiciele w/w instytucji oznajmili, że byłoby to rocznie 200% sumy (rewaloryzowanej o inflację), jaka wpływa do gminnego budżetu z tytułu podatku od nieruchomości. W przypadku Okonka byłoby to na dzień dzisiejszy mniej więcej 20 mld starych zł (200 mln NPL). Zgoda mogłaby przyczynić się do powstania nowych miejsc pracy, więcej na czas budowy, a kilka w funkcjonującym już składowisku.

Obecni na sesji specjaliści przekonywali, że obawa przed tego typu inwestycją jest wyni-

kiem fobii powstałej w wyniku czarnobylskiego wybuchu. Ze swej strony gwarantują, że składowisko byłoby całkowicie bezpieczne, bo budowane wg najwyższych standardów światowych, poddane stałemu monitorowaniu i szczegółowej kontroli, w tym również społecznej komisji złożonej z mieszkańców naszego regionu. Słowem - o czym zapewniano radnych - zupełnie niegroźne dla ludzi i środowiska. Dodać należy, że posiadałoby ono szczelny system barier odcinających je od zewnątrz, tzn. nie wytwarzałoby ścieków i gazów. Nie wymagałoby nawet tworzenia strefy ochronnej, bo miałoby tzw. „zero na płocie”. Podobno dużo bardziej szkodliwe dla środowiska są, wg słów przybyłych specjalistów, elektrownie węglowe czy nawet trasy szybkiego ruchu.

Pytań padło w tej sprawie wiele. Decyzji oczywiście nie podjęto. Radni zdecydowali jedynie o potrzebie przeanalizowania propozycji. Za konieczne uznali m.in. wizytę w miejscowości Różan k. Ostrołki, gdzie podobne składowisko istnieje już od lat 60-tych, obejrzenie tam obiektu, rozmowy z ludnością i lekarzami tamtego terenu oraz pracownikami składowiska.

Oprócz w/w kwestii na sesji wysłuchano także raportu kierownika Powiatowego Urzędu Pracy o stanie bezrobocia na terenie miasta i gminy Okonek na dzień 31.12.98 r. (o sprawie tej w następnym numerze „Aktualności”) oraz podjęto uchwałę o zniesieniu podatku od posiadania psa z powodu minimalnych wpływów z tego tytułu do miejskiej kasy. Mówiono też o rolniczych blokadach na terenie gminy. Zabierający w tej sprawie głos radni identyfikowali się z protestem rolników, aczkolwiek nie wszyscy akceptowali jego formę. **AEM**

Złotów 1999 - 01-22

Polskie Koleje Państwowe Zakład Pasażerski w Słupsku

Zarząd Miejski w Złotowie nie zgadza się z decyzją Sekcji Pasażerskiej w Pile dotyczącą zamknięcia „dworca kolejowego” w Złotowie od godziny 17.00. Dziwi nas, że decyzja została podjęta jednostronnie bez jakiegokolwiek konsultacji i bez wcześniejszego powiadomienia o zamiarze ograniczenia godzin otwarcia „dworca kolejowego”. Naszym zdaniem dworzec powinien być udostępniony pasażerom w godzinach kursowania pociągów tj. od godziny 4.30 do 23.30. Ograniczenie pracy kasy biletowej jest również dużym utrudnieniem dla naszych mieszkańców.

Miasto Złotów jako siedziba władz powiatowych zostało przez was potraktowane w sposób urągający wszelkim zasadom. O działaniach PKP Zarząd Miejski dowiaduje się z prasy lokalnej.

Informując o powyższym prosi się o podjęcie stosownych działań zmierzających do przywrócenia dotychczasowego funkcjonowania „dworca kolejowego”.

**Z poważaniem:
Przewodniczący Zarządu
Stanisław Welniak**

Do wiadomości:

1. PKP Sekcja Pasażerska w Pile
2. Redakcja „Aktualności Lokalnych” w Złotowie
3. a/a

Panie, pozwól mi trzymać język za zębami...

26 stycznia br. odbyła się kolejna, V sesja Rady Miejskiej w Złotowie. Porządek obrad przewidywał debatę nad sprawą nieruchomości pp. J., którzy od kilku lat toczą boje z Urzędem Miasta odnośnie jej wykupu. Sprawa pp. J. kilkakrotnie była już przedmiotem dyskusji na sesji, w kularach mówiono niekiedy, że sesja bez sprawy pp. J. to sesja niebyła.

Na samym początku obrad zastępca burmistrz Jerzy Kołodziejczyk zaproponował wykreślenie z porządku obrad dyskusji w sprawie nieruchomości pp. J. jako, że sprawa ta została przekazana przez zainteresowanych na drogę sądową i tam znajdzie swój epilog. Przeciwno wykreśleniu z porządku obrad sprawy pp. J. zaprotestowała radna B. Łukaszewska, twierdząc, że pp. J. wycofają sprawę z sądu, gdy Zarząd Miasta podejmie uchwałę o sprzedaży nieruchomości. Jednakże przegłosowano nowy porządek obrad i sprawa pp. J. nie była przedmiotem dyskusji radnych na V sesji.

Drugi punkt obrad przewidywał informację burmistrza o pracach Zarządu. Informacja dotyczyła przygotowania programu zaopatrzenia gminy w energię i gaz. Program taki jest wymagany przez obowiązującą od 1.01.98 roku ustawę - prawo energetyczne i jest w trakcie realizacji. Do przygotowanie takiego programu przystąpi najprawdopodobniej ZEC.

Zaraz potem szefowie Komendy Rejonowej Policji, Straży Miejskiej i Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Złotowie złożyli raporty dotyczące oceny bezpieczeństwa i porządku publicznego w mieście Złotów za rok 1998. Z informacji policji wynika, że nie odnotowano na terenie Złotowa zdarzeń, mogących świadczyć o pogorszeniu się stanu bezpieczeństwa, natomiast wskaźnik wykrywalności przestępstw przez złotowską policję dał jej I miejsce w byłym województwie piłskim i może świadczyć o dobrym rozpoznaniu zagrożeń. W dalszej części informacji przedstawiono statystykę zdarzeń i ocenę problematyki związanej z przestępczością nieletnich. Radny S. Szczerbiak nawiązał do fragmentu informacji „... dokonując oceny bezpieczeństwa i porządku publicznego należy również odnieść się do przypadków nie będących przestępstwami, lecz które, ze względu na swój charakter, stanowią dużą uciążliwość dla mieszkańców. Dotyczy to nagannych zachowań młodzieży w godzinach nocnych, w pobliżu dyskotek, oraz niektórych osiedli”. Radny prosił policję o wzmocnienie patroli w okolicy LO, argumentując swą prośbę tym, że po każdej dyskotecie w budynku LO wybijane są szyby, a obejście szkoły przypomina widok po przejściu nawałnicy. Wskazał również miejsce, gdzie młodzież może zaopatrzyć się w narkotyki.

Komendant policji został poproszony, by mieszkańcy osiedla „za rzeką” mieli możliwość poznania swoich dzielnicowych. Zgłoszono rów-

nież wnioski o generalne uporządkowanie sprawy parkowania pojazdów w mieście, a także o ograniczenie prędkości na ulicach Nowy Rynek i Targowa.

Informacja Straży Miejskiej dotyczyła porządku i bezpieczeństwa publicznego, bezpieczeństwa i porządku w komunikacji, gospodarki odpadami i powstawania „dzikich wysypisk śmieci”, problemów związanych z utrzymaniem psów oraz zadań przewidzianych do realizacji w bieżącym roku.

Kolejne zagadnienie obrad dotyczące wdrażania reformy oświaty i powstania gimnazjum w Złotowie przedstawił przewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Sportu, radny Ryszard Szymaniak. Sprawa lokalizacji złotowskiego gimnazjum nie jest jeszcze przesądzona i rozstrzygnie się do końca marca. O sprawie powstania gimnazjum mogli Państwo przeczytać w poprzednim numerze „AL.”

Najwięcej czasu radni poświęcili sprawie informacji o zamierzeniach ZEC-u związanych z utratą dużego odbiorcy ciepła, jakim było Przedsiębiorstwo Ogrodnicze „Złotów”. Zdaniem części radnych informacja przedstawiona przez kierownika ZEC jest zbyt optymistyczna, a utrata odbiorcy rzędu 25% mocy pociągnie za sobą podwyżkę ceny ciepła dla innych odbiorców. Należy więc liczyć się z tym, że z chwilą przyłączenia miasta do gazociągu część odbiorców przejdzie na inne, tańsze metody ogrzewania. Kierownik ZEC-u, Czesław Trusiński, wyraził swoje zdziwienie, że pozwala się tak dużemu odbiorcy, jakim jest „ogrodnictwo”, na korzystanie z innych źródeł ciepła, podczas gdy kotłownia KR-2 była budowana specjalnie dla ogrodnictwa i zapewnił, że wskaźnik wzrostu cen nie będzie wyższy niż 15%.

W dalszej części obrad siostra Kinga z Hospicjum św. Elżbiety przedstawiła sprawozdanie z działalności placówki. S. Kinga pojęła rozmowy z Wielkopolską Kasą Chorych i kwestią paru dni jest podpisanie kontraktu, a na dowód tego zapewniła, że otrzymuje już przekazy pieniężne z Kasy. Koszt utrzymania jednego pacjenta wynosi 50 złotych dziennie i suma proponowana przez RM w ubiegłym roku na dofinansowywanie Hospicjum powinna starczyć na prowadzenie placówki. Radna Łukaszewska, przewodnicząca Komisji Zdrowia poinformowała, że komisja odbyła posiedzenie w Hospicjum i wyraża swój podziw dla poczynania jego personelu.

W punkcie 9 sesji dokonano zmian w

Statucie Gminy i Miasta Złotów. Zarząd został zobowiązany do opublikowania jednolitego tekstu Statutu.

Następny punkt sesji przewidywał dyskusję na temat dofinansowywania gazety „Halo, tu Złotów”. Po kolei wypowiadali się przewodniczący poszczególnych komisji, jako że sprawa dofinansowywania była przedmiotem dyskusji radnych na posiedzeniach komisji. Padły propozycje, by przez następny rok, po raz ostatni dofinansowywać gazetę, były też propozycje przekształcenia gazety w kwartalnik lub rocznik. Ostatecznie głosowano najdalej idący wniosek o zaprzestanie dofinansowywania: za głosowało 14 radnych, przeciw - 8, a od głosu wstrzymało się dwóch.

Nie udało się radnym przegłosować wniosku o zmianę miejscowego planu zagospodarowania terenu przy Hali Targowiskowej. Gwoli wyjaśnienia Czytelnikom sprawa dotyczy wyburzenia pawilonów przy hali. Przedsiębiorcy, którzy prowadzą tam działalność chcą wiedzieć, do kiedy mogą tam prowadzić działalność. Za zmianą planu głosował 1 radny, 5 się wstrzymało, a 18 było przeciw.

Najciekawszym momentem obrad jest zawsze punkt dotyczący spraw różnych i zapytań uczestników sesji. I tym razem też tak było. Radny Jęsień mówił, że nienormalna jest sytuacja, aby Złotów, miasto powiatowe miało dworzec PKP zamykany na noc. W tej sprawie, jak wyjaśnił burmistrz Kołodziejczyk, został wystosowany protest do dyrekcji PKP w Słupsku.

Wywiązała się też gorąca dyskusja między radnymi Szczerbiakiem i Szymaniakiem a radnym Gładyszem. Zaczęło się niewinnie do omawiania sprawy przyjazdu rodziny z Kazachstanu, poprzez sprawę nielegalnych handlarzy z targowiska, a skończywszy na wytykaniu sobie, że niektórzy z radnych mają nauczycielski nawyk pouczenia innych. Sprawę zakończył radny Szczerbiak cytując maksymę P. Bosmana „Pozwól mi Panie trzymać język za zębami, gdy usta nie wiedzą co mówią”. Z innych ciekawych spraw został zgłoszony wniosek o remont toalet w Urzędzie Miasta.

Na zakończenie sesji przewodniczący RM przedstawił korespondencję, jaka napłynęła do Biura Rady. Wśród różnych pism znalazła się oferta jednej z firm telefonii komórkowej, proponująca radnym zakup swoich telefonów po promocyjnej cenie. Widać, że warto być radnym. Chociażby ze względu na telefon... **JHK**

Z braku urny wyborczej zbierano głosy do kapelusza

27 stycznia na zebraniu wyborczym sołectwa Lipka zdecydowano kto będzie sołtysiem i kto wejdzie w skład Rady Sołeckiej. Dyskutowano także o sprawach ważnych dla całej gminy- kanalizacji, budowie gimnazjum, sytuacji rolników i o rolniczych protestach.

Na zebranie mogłoby przyjść ponad tysiąc sześciuset mieszkańców sołectwa Lipka. Przyszło...czterdzieści sześć osób. W związku z tym tego jednego styczniowego popołudnia odbyły się dwa wiejskie zebrania. To pierwsze trwało kilkadziesiąt sekund. I wcale nie dlatego, że tak błyskawicznie udało się zgromadzonym uporać ze wszystkimi zaplanowanymi sprawami. Po prostu było ich zbyt mało, by jakkolwiek podjęta decyzja była prawomocna. Po kwadransie zwołano kolejne zebranie, już w tzw. drugim terminie, kiedy liczba obecnych nie ma już wpływu na ważność decyzji. To, że tak niewielu mieszkańców zdecydowało się przyjść na to spotkanie, nie zdziwiło chyba organizatorów. Wójt Wojciech Kurdzicko powiedział nawet, że cieszy się, że jest taka frekwencja i że na innych zebraniach wyborczych na terenie gminy było podobnie. Na spotkanie stawili się prawie w komplecie lipkowscy radni - zabrakło jedynie Ireny Redzimskiej. Przyszedł też jeden z tutejszych radnych powiatowych, Kazimierz Bieluszko.

Zaczęło się jak zwykle

od przegłosowania porządku obrad. Potem obecni jednomyślnie opowiedzieli się za tym, żeby zebranie poprowadził dotychczasowy sołtys Bernard Skrentny. Prowadzący zaproponował modyfikację porządku spotkania, chcąc, żeby kandydatów na sołtysów zgłoszono przed przeczytaniem przez niego sprawozdania z działalności własnej i Rady Sołeckiej. Pozwoliłoby to, według niego, na zaoszczędzenie czasu i przygotowanie kartek do głosowania w trakcie prezentacji osiągnięć z poprzedniej kadencji. Zebrani nie zgodzili się. Czesław Chałubek stwierdził, że zebrani nie mogą wytypować kandydatów przed sprawozdaniem, nie wiedząc, jak sprawowali się ci, którzy pełnili swoje funkcje do tej pory. Zaproponował, żeby po sprawozdaniu odbyła się krótka dyskusja na jego temat, a dopiero potem zgłoszenie kandydatur. I na tym stanęło.

Sołtys przeczytał sprawozdanie. Z tej racji, że w poprzedniej kadencji sołtysi i Rada Sołecka nie dysponowali już własnymi środkami finansowymi, ich rola ograniczała się do przedstawiania Radzie Gminy najpilniejszych potrzeb wsi i dopilnowania realizacji tych potrzeb w odpowiedniej kolejności. Sołtys przedstawił więc to, co Radzie Sołeckiej udało się zrobić wspólnie z Radą Gminy, a które to osiągnięcia były już wielokrotnie prezentowane (m.in. dokończenie wodociągowania, poprawa nawierzchni niektórych dróg i ulic, budowa szkoły, remont komisariatu). Rada Sołecka opiniowała także decyzje o sposobie zagospodarowania odpadów. B. Skrentny zaznaczył jednak, że na ewentualne pytania dotyczące kolektora odpowiedzą wójt lub Przewodniczący Rady Gminy. Przypomniał, że z inicjatywy Rady Sołeckiej i Rady Parafialnej po

finansowej pomocy gminy zrobiono generalny remont w Domu Pogrzebowym i kupiono doń specjalistyczną chłodziarkę. Cz. Chałubek rozpoczynający dyskusję po sprawozdaniu też podkreślił celowość tej inwestycji, co udaje się zauważyć szczególnie latem, kiedy panują wysokie temperatury, a

„nieboszczyk sobie elegancko leży”

Udzielił także poparcia dotychczasowemu sołtysowi i wójtowi. Za to Ryszard Gołauski (radny) stwierdził, że mimo, iż wszystko zostało w sprawozdaniu tak ładnie przedstawione, to jednak wszystko w gminie tak różowo nie wygląda i są rzeczy, które społeczeństwo boją. Zaczął od oświetlenia ulicznego, o którym mówi się od ośmiu lat, a lampy na ulicy Kościuszki nie ma, a i na Kolejowej ich brakuje. Według niego strach przejść na piechotę od banku do PKP, tak jest ciemno. Po czym powrócił do wielokrotnie omawianej już sprawy podjęcia decyzji o budowie kolektora (pisałszy o niej w poprzednich numerach „AL.”). Wójt odpowiadając radnemu podkreślił, że podjęcie tej decyzji leżało w kompetencji Rady Gminy, Zarządu i jego osobiście i to on będzie ponosił konsekwencje, jeżeli okaże się, że nie była ona słuszna, aczkolwiek jest w stu procentach przekonany, że była. A jeśli chodzi o oświetlenie uliczne, to decyzja, że nie będzie ono zakładane była trudna, ale przemyślana przez radnych poprzedniej kadencji. Stwierdzili, że lepiej przeznaczyć pieniądze na nowa szkołę i wysypisko. Jednak, jeżeli obecna

Rada zadecyduje,

że robimy oświetlenie uliczne, to będziemy je robić. Jeden z obecnych na sali widowiskowej Domu Kultury, gdzie odbyło się zebranie, poruszył sprawę strumyka, a w każdym razie czegoś w tym rodzaju, przez miejscowych nazywanego dosadnie, acz trafnie „smródka” - bo ścieki do owej rzeczki wpływają rozmaite, m.in. flaki i krew z GS-kiej masarni, w związku z czym panoszy się wokół niej - jak stwierdził mieszkaniec - ogromna ilość szczurów, które jesienią przenoszą się do pobliskich zabudowań gospodarczych, w tym do tych, które należą do niego. Według Wojciecha Kurdzicko wybudowanie kolektora grawitacyjnego jest najlepszym sposobem na rozwiązanie tego problemu. Obecny na zebraniu prezes GS-u Zenon Redzimski stwierdził, że jako szef tej firmy jest zainteresowany jak najszybszym ukończeniem kolektora, a „Gminna Spółdzielnia” jest przygotowana do tego, by się doń podłączyć. Przy okazji kolejnego powrotu do problemu kanalizacji wójt powiedział zebranym, że jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Wielu mieszkańców nie będzie chciało przebudować swej domowej kanalizacji i przyłączyć się do

kolektora, bo będzie to dla nich oznaczało nowe koszty, bo do kanalizacji ogólnospławnej wlewali swe ścieki nieodpłatnie. A trudno od nich żądać tego, by się przyłączyli i płacili za swoje ścieki, skoro im już teraz

brakuje „do pierwszego”.

Na zebraniu głos zabrał także Edward Klimek. Poprosił, żeby to oświetlenie uliczne jednak wziąć pod uwagę, bo chodzi nie o budowę nowych linii, ale o dwa - trzy punkty oświetleniowe. Stwierdził m.in. także, iż przykre jest to, że na zebraniu nie ma nikogo z Lipki - Winiarni i Bługowa (które też należą do sołectwa Lipka, o czym wcześniej mówił także wójt ubolewając, że z tych miejscowości nikt nie przyszedł) bo i tam problemów nie brakuje.

Po pierwszej części dyskusji, nie tylko nad sprawozdaniem, ale na temat ważnych dla gminy spraw, wybrana komisja skrutacyjna: Helena Grochowska, Czesław Chałubek, Wacław Siergiejewicz przeprowadzili wybory sołtysa. Obaj panowie najpierw poroznosili kartki do głosowania, a potem odbierali je od obecnych. Z braku urny wyborczej Cz. Chałubek zbierał

Głosy do kapelusza.

Zanim ogłoszono wyniki wywiązała się dyskusja między dwojgiem radnych, czy radny powinien przede wszystkim dbać o swoich wyborców (z własnego okręgu) czy o całą gminę. H. Grochowska stwierdziła, że to źle, jeśli radny widzi tylko swój rejon, a nie patrzy na całą gminę. R. Gołauski ripostował „ja jestem radnym z naszego wybudowania i o nasze wybudowanie walczę”, a o sprawy np. Kiełpina niech dba tamtejszy radny - dodał.

Mówiono także o notatce, która ukazała się w jednej z lokalnych gazet, z której wynikało, jak stwierdził Z. Redzimski, że na najbliższej sesji Rady Gminy zostanie podjęta uchwała o budowie budynku gimnazjum” i poprosił wójta o informacje w tej sprawie, zwłaszcza na temat tego, czy gminę stać na taką inwestycję. W. Kurdzicko odparł, że notatka ta głosiła, że na najbliższej sesji będzie rozważana możliwość budowy gimnazjum, a decyzja podjęta w tej sprawie może być różna.

Na tym zebraniu okazało się, że różne są poglądy na temat konsultowania ze społeczeństwem decyzji podejmowanych przez władze gminy. Zdaniem Norberta Klimka sprawy dotyczące strategicznych inwestycji powinny być wcześniej szeroko dyskutowane w całej gminie, na przykład w sprawie gimnazjum. Jerzy Wołoszyński, przewodniczący gminnej rady powiedział, że wydaje mu się, iż spotkanie z mieszkańcami całej gminy na temat szkoły wydaje mu się niemożliwe. Kto jest zainteresowany, może przyjść na sesję,

Sesje są otwarte

W. Kurdziewo dodał, że frekwencja na wiejskich zebraniach innych niż wyborcze jest niezbyt duża, a wielu ludzi wychodzi z założenia, że skoro wybrali radnych i wójta, to niech oni decydują i ponoszą odpowiedzialność.

Ogłoszono wyniki wyborów. Na stanowisko sołtysa Lipki kandydowali Stanisław Kierzk, który uzyskał 18 głosów i Bernard Skrentny, który otrzymawszy 27 głosów będzie pełnił tę funkcję przez następną kadencję. Przeprowadzono także wybory do Rady Sołeckiej. Kandydatów było pięciu, a miejsc w radzie cztery. Najmniejsze poparcie uzyskał Edward Klimek (18), a do nowej rady weszli Jacek Bieluszko (36), Stanisław Kierzk (34), Sławomir Jabłoński (31), Hubert Sieg (33).

Głos zabrał także Kazimierz Bieluszko, który mówił zarówno o ciężkiej sytuacji finansowej powiatowych władz dysponujących nikłymi środkami, jak i o rolniczych protestach, jako że poproszony przez tujejszych rolników kieruje nimi na terenie gminy. Stwierdził jednak, że rolnicy będą się starać, żeby w Lipce nie organizować protestu. Chyba, że będą do tego zmuszeni. Podkreślił także, że ich protest nie ma żadnych podtekstów politycznych. Chodzi jedynie o sprawy rolników. „Mięso jest teraz tak tanio sprzedawane, że rolnikowi nawet na paszę nie wystarcza, nie mówiąc o robocie. Nie każdy zdaje sobie sprawę, że rolnik jutro nie będzie miał na chleb, ani na podatek, nie spłaci kredytów bankowych.” - powiedział K. Bieluszko. Powiedział, że rolnicy z Lipki od poniedziałku stoją w Podgajach. Przepuszczane przez tamtejszą blokadą są karetki i autobusy. Dla innych kierowców są objazdy. Rolnicy nie przepuszczają jedynie TIR-ów, bo chodzi im o to, żeby zatrzymać napływ żywności z Zachodu i zboża z Węgier. Stwierdził także, że jego zdaniem rząd robi błąd za dużo politykując, a za mało myśląc o swoim kraju i o gospodarce. „Ktoś powie, że to tylko rolnicy tracą. Nieprawda. To tracą i robotnicy. Jak przyjdzie Zachód ze swoimi fabrykami i marketami, to na początku wszystko będzie tanie, ale później my będziemy parobkami. Z naszym narodem tak będzie, jak w Meksyku albo w Ameryce z Indianami, zrobią dla nas rezerwy, bo my Polacy jesteśmy za słabi.” - powiedział radny mieszkańcom lipkowskiego sołectwa. Dodał jeszcze, że polskie rolnictwo powinno być dostrzegane tak, jak na Zachodzie, powinna być pomoc, a nie jak teraz każdy jest pozostawiony na pastwę losu. Zebrani przyjęli jego wystąpienie z aprobatą i nagrodzili oklaskami.

Końcówka zebrania wiejskiego dotyczyła spraw rolniczych. Mówiono także o problemach związanych z byłymi PGR-ami, z PZZ oraz o SHR w Scholastykowie. Do spraw z nimi związanymi powrócimy w jednym z następnych numerów „AL”.

Sołtysów wybrano także w innych miejscowościach gminy Lipka.

Nowe Potulice - Hubert Kutzman

Trudna - Anna Chlebosz

Smolnica - Lidia Polak

Nowy Buczek - Marek Urban

Wielki Buczek - Leon Glugla

Batorówko - Jan Kuźbiński

Osowo - Jan Mucha

Potulice - Jan Buhholz

Laskowo - Zbigniew Tumalewicz

Batorowo - Paweł Kachelek

Scholastykowo - Zbigniew Budzyński.

Joanna Ziach

Doba bez prądu

Mieszkańcy Stołuńska przez ponad 24 godziny byli pozbawieni prądu. Za prąd płacili zawsze, tyle, że ich pieniądze nie zawsze trafiały na rachunek Zakładu Energetycznego.

Miejscowość Stołuńsko leży na granicy gmin Zakrzewo i Lipka. Nielatwo tu trafić. Nim podjąłem próbę dotarcia do mieszkańców wioseczki, wcześniej zadzwoniłem do Urzędu Gminy w Lipce by pracownicy urzędu podpowiedzieli mi jak tam dojechać.

Zaopatrzony w odpowiednie wskazówki ruszyłem, co by nie powiedzieć w nieznanie. Jakież było moje zdziwienie kiedy na miejscu okazało się, że Stołuńsko to jedna z bardziej malowniczo położonych miejscowości jakie udało mi się odwiedzić w naszym powiecie. Piękny jaz przez, który przepływa rzeka Stołuń, niewielka zaporą wodną, mocno pofalowany teren, jest na co popatrzeć. Niestety, ta sielankowa atmosfera została w ubiegłym tygodniu zburzona, po tym jak ekipa fachowców z energetyki odłączyła wiosieczkę od prądu. Na jedenaście rodzin jakie tu mieszkają tylko jedna miała prąd, a to tylko dlatego, że główna rozdzielnia znajduje się w jego mieszkaniu.

W Stołuńsku od wczesnych lat 50-tych istniało Państwowe Gospodarstwo Rolne, które wchodziło w skład PGR Lipka. Był to jeden z lepiej prosperujących gospodarstw na tym terenie. Był tu młyn napędzany energią z turbiny wodnej, był tartak, hodowano świnię, bydło i nutrie. Co ciekawe, nutrie nie znajdowały się w klatkach tylko na ogrodzonym wybiegu, którego jeden bok stanowił brzeg zalewu, tak, że zwierzęta miały swobodny dostęp do wody. Ludzie mówili, że był to kraj miodem i mlekiem płynący, niczego tu nie brakowało. - Traktowaliśmy PGR jak swój, pracowaliśmy najlepiej jak potrafiliśmy, dbając o porządek - mówi pan Szczepański. I faktycznie porządku ludzie są tu nauczani. Przed domami skwery, skalniki, domy odmalowane, wszystko poukładane na swoim miejscu. - To taki buczkowski zwyczaj - mówią mieszkańcy Stołuńska, które znajduje się zaledwie 3 kilometry od Buczka Wielkiego.

Po dawnej świetności pozostały jednak tylko wspomnienia. Na początku lat 90-tych gospodarstwo przestało prosperować. Ludzie stracili pracę. Ratunkiem miała być Agencja „Wypoczynek” z Warszawy, która wdzierżawiła majątek po PGR Lipka od Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa. Chcąc się pozbyć części majątku właściciele Wypoczynku zaproponowali mieszkańcom Stołuńska wykup przypegeerowskich domków na własność. W domkach zawsze mieszkali ci sami ludzie, jednak formalnie były one własnością PGR-u (później Agencji Wypoczynek). Mieszkańcy skorzystali z nadarzającej się okazji. W umowie kupna przewidziano, że domownicy za zużyty prąd

będą rozliczać się z Agencją „Wypoczynek”, która następnie rozliczać się miała z Energetyką. Dopóki kondycja finansowa Agencji była dobra dopóty ten sposób rozliczania zdawał egzamin. Kiedy jednak zaczęły pojawiać się trudności a chlewnie świeciły pustkami, do mieszkańców zaczęły wpływać pisma z Agencji, by doprowadzili do swoich domostw niezależną linię energetyczną. - Takich pism otrzymaliśmy kilka, jednak nigdy nie traktowaliśmy ich serio, bowiem jak można brać poważnie radę, by rencista czy emeryt opłacił budowę linii energetycznej za kilkadziesiąt milionów - opowiada jeden z mieszkańców Stołuńska. Pisma trafiały na półkę a pieniądze za energię wpłacano dalej na konto Agencji, skąd miano je przelać na rachunek Zakładu Energetyki. - Miano, gdyż jak nam powiedziano w Energetyce, przez ostatnie trzy miesiące Agencja Wypoczynek nie zapłaciła za zużyty prąd ani grosza - denerwuje się mieszkaniec wiosieczki. Mieszkańcy dowiedzieli się o tym w dzień kiedy do Stołuńska przyjechała ekipa elektryków z zamiarem odłączenia prądu. Na nic zdały się prośby by tego nie robili. Dziesięć rodzin przez 24 godziny było skazane na świeczki i latarki mimo że jeszcze tego samego dnia przedstawiciele wsi kontaktowali się z wójtem i dyrekcją Agencji Wypoczynek. Dopiero następnego dnia, w południe prąd został włączony z powrotem, a to za sprawą interwencji AWRSP, która przejęła zobowiązania Agencji Wypoczynek za zużyty przez żyjących w Stołuńsku ludzi prąd.

Mieszkańcy wsi co prawda cieszą się, że mają energię jednak obawiają się, że sytuacja może się powtórzyć. Z tego jednak co udało nam się ustalić wynika, że pieniądze płacone za dostawę energii na pewno będą trafiać do Energetyki. Taką gwarancję daje AWRSP, która od tej chwili będzie pośredniczyć pomiędzy mieszkańcami a Zakładem Energetycznym.

Pośrednictwo nie rozwiązuje jednak problemu budowy nowego odcinka linii energetycznej. Dziś wiadomo tylko tyle, że obecna linia jest przestarzała, a słupy energetyczne nadają się do wywalenia. Wiadomo także, że mieszkańców Stołuńska w żaden sposób nie będzie w stanie pokryć budowy linii. Większość z żyjących tu osób to renciści i emeryci. Z pomocą może przyjść nowe prawo energetyczne, które mówi, że koszty budowy powinien ponieść dostawca energii.

ML

PS. Nie wszędzie zakończyło się jednak happy endem. Z otrzymanych informacji wynika, że prąd odcięto również w innych miejscach na terenie gminy Lipka, gdzie majątek dzierżawi Agencja Wypoczynek.

Ocalić od zapomnienia...

W związku z obchodami 54 rocznicy wyzwolenia Złotowa, dnia 29 stycznia o godz. 16 w sali kina „Rodło” odbyło się spotkanie pokoleń.

Inicjatorami spotkania pod hasłem „Ocalić od zapomnienia” było Muzeum Ziemi Złotowskiej i władze miasta. Na uroczystość, obok licznie zaproszonych kombatanów - bohaterów tamtych dni, przybyli: burmistrz miasta Stanisław Welniak, starosta Janusz Szczerbiak, przewodniczący Rady Powiatu Stanisław Godlewski, zastępca przewodniczącego Ryszard Szymaniak, prezesi Miejskiego i Gminnego Koła Kombatanów, radni, dyrektorzy szkół i placówek oświatowych, biznesmeni.

Spotkanie rozpoczęło się odśpiewaniem hymnu narodowego, następnie głos zabrała kierownik Muzeum Donata Kilar, która przypomniała historię ziemi złotowskiej z okresu II wojny światowej. Zaznaczyła, że ponad pół wieku temu Złotów był pod okupacją hitlerowską, ale wystarczyły tylko dwa dni, by 11 Pułk Piechoty 4 Dywizji 1 Armii Wojska Polskiego po 173 latach niewoli przywrócił Złotów do Macierzy. Wszyscy zebrani uczcili minutą ciszy pamięć poległych. Swoimi przeżyciami dzielili się naoczni świadkowie - pułkownik S. Martyn, major K. Wójtowicz, dziś pisarz i publicysta, porucznik Z. Mossakowski, porucznik W. Urbański.

„Te dni były bardzo mroźne, drogi zasypała śniegiem, pełne błota. Kilka godzin przed wejściem 1 AWP ludność cywilna (kobiety i dzieci) została ewakuowana. Siłę obronną wroga prowadziły 2 bataliony z 32 i 34 Pułku Piechoty 15 Dywizji SS „Zettland”. Walki toczyły się na rogatkach Złotowa i z drugiej strony od mostu. Szturm na miasto rozpoczął się w nocy z 30 na 31 stycznia i przeciągnął się do godzin porannych z powodu za-



ciętego oporu Niemców.” Porucznik Mossakowski ze wzruszeniem wspominał bohaterską śmierć plutonowego Michała Robaka, który pośmiertnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari. W walkach o Złotów poległo 7 oficerów i 94 żołnierzy. Rannych było 112; 24 uznano za zaginionych.

Major Wójtowicz z uśmiechem wrócił pamięcią do zabawnych wojennych epizodów, m.in. przemarszu przez Jastrowie, kiedy to przez kilkanaście metrów brnęli po kostki w cukrze. Wspomnieniom nie było końca, a niektóre, te zbyt bolesne, odbierały gościom głos. Spotkanie uświetniły dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 2 doskonale przygotowanym programem artystycznym, a pieśń „Rozkwitały pąki białych róż” porwała wszystkich do wspólnego śpiewu.

Na zakończenie major Wójtowicz podziękował władzom miasta za możliwość spotkania się z tymi, którzy szli tym samym szlakiem bojowym. W pełnym przekonaniu dodał, że „jeśli tacy ludzie dalej będą rządzić miastem, to polegli mogą być pewni, że dobrze przekazali swój testament”.

Paulina Pietrasik

STAŁO SIĘ W OKONKU

Wielu mieszkańców miasta, nie tylko uczniów, rodziców i nauczycieli, przysłuchiwało się 18 stycznia wzruszającemu koncertowi kolęd i pastorałek, który tradycyjnie już przygotowali uczniowie PSP w Okonku pod kierunkiem nauczycielki muzyki - mgr Anny Pielak. Był kilkunastuosobowy zespół wokalny, akompaniujący mu uczniowie i przepięknie brzmiące skrzypce p. Ani.

25 stycznia odbyło się w lokalu re-mizy strażackiej spotkanie noworoczne władzy miasta i gminy z działającymi na jej terenie przedsiębiorcami, właścicielami firm, kadrą kierowniczą zakładów pracy oraz radnymi. Zaproszeni zostali na nie również proboszczowie z Okonka, Lotynia i Łędyczka. Było ono okazją do przekazania noworocznych życzeń i podziękowań za przyczynienie się do rozwoju gminy, głównie zaś stworzenia na jej terenie nowych miejsc pracy. W swej nieoficjalnej części umożliwiło wzajemne poznanie się, wymianę poglądów i rozmowy, z których być może „coś” w przyszłości wyniknie. W cenie była, ze względu na obecność zagranicznych przedsiębiorców z Holandii i Belgii, znajomość języków obcych. UMiG dziękuje prywatnym sponsorom za pokrycie kosztów organizacji i przygotowania spotkania.

Zwycięzca III Biegu z okazji Wyzwolenia Okonka, organizowanego przez miejscowy klub biegacza „Maratończyk”, przyjechał (mimo blokad i trudnych warunków drogowych) aż z Dębna Lubuskiego i nazywa się Tomasz Chawawko. Wśród 20 biegaczy, którzy stanęli na starcie 7-kilometrowego biegu, byli też sportowcy z Wałcza, Złotowa, Bobolic, Krzyża i Pily oraz reprezentant Anglii. Trasę ze względu na nocne opady śniegu w ostatniej chwili zmieniono i skrócono. Ostatecznie zawodnicy mieli do pokonania 4 okrążenia, każde po ok. 1700 metrów. 24-letni Tomasz Chawawko objął prowadzenie już po pierwszym okrążeniu i mimo ataków ze strony Adama Musiała (ubiegłoroczny zwycięzca) oraz Janusza Pochranowicza nie oddał go do końca biegu. Na mecie powiedział, że zaraził się bieganiem od starszych kolegów i nie osiągnął jeszcze zbyt wielkich sukcesów. Startował już w Okonku w Lipcowym Półmaratonie (wygrał w swojej kategorii) i bardzo możliwe, że przyjedzie tu znowu za kilka miesięcy. Wśród pań jako pierwsza na metę przybiegła Katarzyna Musiał z Krzyża.

Zwycięzcy otrzymali nagrody, za których ufundowanie organizatorzy dziękują okoneckim przedsiębiorcom: Wiesławowi Zawilińskiemu oraz Konradowi Woropajowi.

AZM

WYBRANI KOLEJNI SOŁTYSI

Zakrzewo. W minionym tygodniu odbyły się kolejne zebrania wyborcze sołtysów i rad sołeckich. Mieszkańcy pięciu wsi wybrali swoje organy sołeckie na następne cztery lata.

25 stycznia br. odbyły się zebrania wiejskie w Nowej Wiśniewce, w Ługach i w Starej Wiśniewce. Frekwencja na zebraniach była bardzo dobra, pozwalająca na odbycie zebrań w pierwszym terminie. Zaskakująco dużo wyborców przybyło na zebranie w Starej Wiśniewce, bo aż 127 osób (na 362 uprawnionych do głosowania)! Takiej frekwencji nie było na żadnym zebraniu wiejskim od kilkunastu nawet

lat. W sołectwach Wiśniewki było po dwóch kandydatów, a w Ługach - trzech. W wyniku przeprowadzonego głosowania tajnego na sołtysów zostali wybrani: w Starej Wiśniewce - dotychczasowy sołtys, Dominik Suchy (uzyskał 88 głosów), w Nowej Wiśniewce - Bogdan Żabicki (też pełnił tę funkcję), w Ługach - Ryszard Wawrzon, który obejmie funkcję po dotychczasowym sołtysie, Ryszardzie Rudzińskim.

26 stycznia organy sołeckie wybierali mieszkańcy wsi Osowiec i Drożyska Średnie. W tych sołectwach nie było kontrkandydatów; kandydowali dotychczasowi sołtysi, którym wyborcy okazali mandat zaufania i wybrali ich na kolejną kadencję: w Osowcu - Alfonsa Skrentnego, w Drożyskach Średnich - Jerzego Dudka.

Na uwagę zasługuje organizacja zebrania wiejskiego w Osowcu, gdzie mieszkańcy połączyli obowiązki z przyjemnością i po odbyciu zebrania, przy suto zastawionym stole, biesiadowali na swoim „Wieczorze z piosenką”.

KW

PRODUKCYJA

Gospodarstwo
Nasienno-Sadownicze
NAS - SAD
Kazimierz Grochowski
Lipka Wybudowanie 16
tel. 2665028

OFERUJEMY:
• jabłka produkcji Integrowanej
• ziemniaki jadalne
• ziemniaki sadzeniaki

*Wysokie walory smakowe
nowe odmiany
atrakcyjne ceny*

Po wojnie rozpoczęła się grabież

Od 54 lat 30 dzień stycznia obchodzony jest w Złotowie jako rocznica wyzwolenia. Nie dla wszystkich jest to radosna data. Dla wielu stanowi ona bolesne wspomnienie o czasie ucieczki, gwałtów, rabunków.

Brunon Gray mieszka w Złotowie od 1930 roku. Wcześniej jego rodzice mieszkali w Krajence, która w zdecydowanej większości była zamieszkała przez społeczność żydowską.

W Złotowie zamieszkali na ulicy Zamkowej. Za sąsiadów mieli głównie rolników. - Część z nich była Niemcami, a część - tak jak my, ni to Polak ni to Niemiec - opowiada pan Gray, którego dziadek był Polakiem z krwi i kości.

Pan Brunon miał ośmioro rodzeństwa, z tego też względu ojciec zwolniony był z odbycia służby wojskowej w niemieckiej armii. Wraz z braćmi i siostrami uczęszczał do szkoły, która mieściła się w gmachu dzisiejszej Szkoły Podstawowej Nr 1. - Szkoła była podzielona dla dzieci katolików i protestantów - wspomina pan Brunon. Ci drudzy zawsze traktowani byli lepiej, gdyż katolikami byli również i Polacy. W szkole panował wojskowy reżim. - Szczególnie znienawidzony przez uczniów byli nauczyciele należący do nazistowskich organizacji - przypomina sobie mój rozmówca.

- Gnębili nas strasznie, wymierzając srogie kary za byle przewinienie. Pamiętam, jak jeden z uczniów poskarżył się na traktowanie w szkole swemu ojcu, który właśnie przybył z frontu na kilkudniowy urlop. Ten przyszedł do szkoły w mundurze, wyciągnął broń, wycelował nią w nauczyciela i ostrzegł, że jeśli sytuacja się powtórzy, zabije go. Nie zabił go, ale zrobili to za niego Rosjanie, którzy powiesili go w zdobytej Pile.

W styczniu 1945 roku nikt nie miał już wątpliwości, że Niemcy przegrają wojnę. Mimo to Hitler wydał rozkaz, by do armii wcielać wszystkich, bez względu na wcześniejsze zwolnienie. W ten sposób pod broń powołano również ojca pana Brunona, którego oddział miał bronić dostępu do Złotowa. - 29 stycznia pod nasz dom przyjechał oddział lotewskich esesmanów, którzy ka-

zali wszystkim opuścić gospodarstwa i uciekać na zachód - opowiada pan Brunon. - Z rozmów wynikało, że Rosjanie są już w Więcborku, niedaleko od polsko-niemieckiej granicy i lada dzień pojawią się w Złotowie. Wśród nas był żołnierz spod Stalingradu, gdzie granat urwał mu nogę. Wielokrotnie opowiadał o Rosjanach i szczerze mówiąc nikt nie chciał mieć z nimi do czynienia.

Jeszcze tego samego dnia mieszkańcy Zamkowej wyruszyli drogę. - A zima tego roku była sroga. Ponad 30 stopni mrozu, dwumetrowe zaspę, konie ledwo co ciągnęły sanie, na które załadowano pierzyny, niezbędne naczynia, trochę jedzenia i ciepłe rzeczy. Konwój złożony z ponad siedemdziesięciu osób ruszył przez Radwnicę, Łędy, Lotyń, w stronę Szczecinka aż do Kolobrzegu. - Często było tak, że kilka godzin drogi za nami byli Rosjanie, wielokrotnie słyszeliśmy odgłosy strzelaniny. Spaliśmy po trzy, cztery godziny, tak by konie mogły odpocząć. W ten sposób uciekaliśmy przez ponad trzy miesiące aż do końca wojny, który zastał nas w głębi Niemiec, po rosyjskiej stronie okupacji. Za Odrą nie chcieliśmy zostać, gdyż Niemcy traktowali nas jak Polaków. Postanowiliśmy zatem wrócić do Złotowa.

Do swojego domu rodzina Grayów wróciła w czerwcu 1945 roku. Na miejscu spotkali znajomych, którzy przed nadejściem frontu ukryli się u okolicznych gospodarzy. - Z tego, co mi mówiono, w chwili wejścia wojsk polskich i rosyjskich do Złotowa miasto było opustoszałe - opowiada pan Brunon.

Niestety, po zakończeniu wojny rozpoczęła się wielka grabież. Rosyjska komendantura mieściła się w folwarku w Klukowie oraz w gospodarstwie w Węgiercach. Tam zwożono bydło, konie, świnie, zboże, wszystko to, co zabrano miejscowym rolnikom. - Rosjanie kazali, bym robił za woźnicę i woził ich po całej okolicy. Wi-

działem, jak zabierali ludziom ostatnią swinie, widziałem gwałty, jakich dopuszczali się na kobietach - wzrusza się pan Gray.

Kiedy wszystkie wsie zostały już spłądrowane, cały dobytek przygotowany do wywozu koleją na wschód. Pan Brunon dowiedział się, że wyznaczono go, by doglądał zwierząt w czasie drogi. Zdawał sobie sprawę, że taki wyjazd może oznaczać, że już nigdy nie zobaczy rodzinnych stron. Postanowił się ukryć u znajomego na złotowskim wybudowaniu. Jakież było jego przerażenie, kiedy następnego dnia po ucieczce z folwarku w Klukowie rosyjski patrol przybył na wybudowanie. W czasie gdy żołnierze pytali gospodarza czy czasem nie przechowuje dezertera, młody Brunon położył się w ściąganej korycie. Tam na szczęście Rosjanie nie zajrzeli. Na szczęście, bowiem zginąłby nie tylko Brunon, ale i gospodarz, który przechowywał uciekiniera. Brunon przebywał na wybudowaniu jeszcze dwa tygodnie. Wtedy dowiedział się, że Rosjanie już odjechali, że pozostali jedynie Polacy, którzy często pomagali przeżyć miejscowej ludności. Ze zwierzętami na Syberię pojechał kto inny. Po czterech latach wrócił, lecz nie był to już ten sam człowiek.

Po czterech latach tułaczki po świecie do domu wrócił także ojciec pana Brunona. Był w alianckiej niewoli. Anglicy wiele razy mu powtarzali, że nie ma już Polski, że jest rosyjska Polska, ale on twierdził, że tu ma rodzinę, że tu jest jego dom.

Brunon Gray był pierwszym pracownikiem złotowskiego tartaku: - Ciężko pracowaliśmy, by traki doprowadzić do stanu używalności. Prawda była bowiem taka, że wszystko co przedstawiało jakąś wartość zabrali Rosjanie, podobnie jak i tor prowadzący do Piły.

Kilka lat później, w 1948 roku, 19-letni Brunon został wcielony do 2 Armii Wojska Polskiego. Przez cztery lata uganiał się po Bieszczadach za ukraińskimi partyzantami, aż w końcu odsłużył co powinien i wrócił do Złotowa. Tu mieszka do dzisiaj. Niektórzy z jego braci wyjechali do Niemiec, ale on uważa, że tu jest jego mała ojczyzna, mimo że 54 lata temu musiał z niej uciekać.

Mariusz Leszczyński

Zbiórka publiczna w Krajence

W dniu 27 lipca 1997 r. ukonstytuował się 11 osobowy Społeczny Komitet ds. Pomocy Powodzianom z siedzibą w Krajence. Decyzją burmistrza Gminy i Miasta w Krajence upoważniła ww. Komitet do przeprowadzenia zbiórek na rzecz powodzian, zarówno finansowych jak i rzeczowych. Praca w tym zakresie prowadzona była dwutorowo: zorganizowano kolonie dla dzieci i młodzieży z terenów powodziowych w Technikum Przemysłu Spożywczego w Krajence, oraz zebrano dary w postaci zbóż i ziemniaków na cele paszowe jako dar rolników Gminy Krajanka dla rolników Gminy Kunice woj. legnickie. Wartość zebranych darów rzeczowych i finansowych wyniosła:

- finansowe	- 5.635,37 zł
- zboża i ziemniaki	- 17.488,50 zł
- produkty spożywcze na utrzymanie kolonii	- 4.261,61 zł
- dar „Cefarmu” w Poznaniu - leki	- 316,85 zł

ogółem 26.702,33 zł

Należy podkreślić, że społeczeństwo Gminy i Miasta Krajanka okazało serce i zrozumienie dla poszkodowanych z terenów powodziowych. Społeczny Komitet w Krajence, rozwiązując się, składa podziękowania za ofiarność społeczeństwu gminy i miasta Krajanka oraz instytucjom z terenu gminy.

Wysłuchane, obejrzone, przeczytane...

Telewizyjne Wiadomości pokazały korespondencję z Niemiec (chyba z Berlina) z odbywających się tam targów gadżetów związanych z filmem „Titanic”. Można było tam kupić m.in. czapkę kapitana statku, dzwon pokładowy, mundury marynarskie itd. Przebojem, wg korespondenta Wiadomości, okazał się miniaturowy „Titanic”, który w zderzeniu ze styropianową imitacją góry lodowej tonie. I tu komentarz naszego kochanego korespondenta... „jak na mój gust, to tonie troszeczkę za szybko”. Śmieszne, że boki zrywać.

Odbył się kolejny charytatywny bal dziennikarzy. Piękne panie, piękne stroje, eleganccy panowie. Może z jednym wyjątkiem: współprowadzący bal, red. Najsztub, wystąpił w czymś, co miało przypominać garnitur, założony na czarną, bawełnianą koszulkę. Mnie tam pan Najsztub nie obraził, ale cel i szacunek dla towarzystwa wymaga zachowania pewnych norm. Zresztą trudno się dziwić, skoro najwyższe odznaczenie państwowe przypina się do wyświechtanej koszulki dzinsowej wyłożonej na spodnie. Ale coś tam jeszcze pan Najsztub miał na głowie. Przypominało mi to czapkę „wczesnego” Tomasza Stańki lub zaraz, zaraz... oczywiście! „późnego” Lejzorka Rosztwańca.

Obserwator

Blokada w Podgajach, czyli „chłop żywemu (nie) przepuści”

Jest wtorek, 26 stycznia 1999 roku. Ruszamy o piętnastej. Może zdążymy przed zapadnięciem zmroku zrobić w Podgajach kilka zdjęć. Bokiem omijamy centrum Jastrowia, bo stojący na głównym skrzyżowaniu policjanci kierują jadące w kierunku Chojnic i Szczecinka samochody na Złotów. Wcześniej można było się dostać do Szczecinka przez Pniewo, ale podobno dziś na tej wąskiej drodze tir miał wypadek i objazd został zablokowany. Poza tym za Okonkiem rolnicy zrobili drugą zaporę, dlatego do Szczecinka trzeba teraz jechać przez Złotów- Czarne. Tak przynajmniej mówili w sklepie. Jak jest naprawdę, nie wie chyba nikt.

Na szosie do Podgaj pusto, jedynie w dali widać sunący w tym samym kierunku co my autobus. Czyżby pojazdy Pekaesu puszczał? zastanawiamy się. Po drodze przystajemy na uruchomionej niedawno, nowoczesnej stacji British Petroleum (BP). Może dowiemy się, co sądzi o blokadzie obsługa stacji. Niestety, kiedy przedstawiamy się jako dziennikarze „Aktualności”, żartujący między sobą na temat „nadmiaru” klien-

tów pracownicy milkną i odsyłają nas grzecznie do rzecznika firmy urzędującego w Krakowie.

w domysle stronnika krzywdzącego chłopów rządu. Nie odpowiadam na zaczepki, gdyż interesuje mnie sytuacja i opinie rolników, a nie pyskówki z dinozaurem peerelu.

Wkrótce dowiadujemy się, że wśród organizatorów blokady w Podgajach są związkowcy z Kółek Rolniczych i Rolniczej Solidarności oraz z Samoobrony. Najwięcej jednak jest rolników nie zrzeszonych, których po prostu dramatyczna sytuacja na wsi zmusiła do tak radykalnych wystąpień. Liczbę wszystkich ucze-

Komentarz

Czy rolnicy mają rację dopominając się o sprawiedliwe traktowanie wsi w okresie przemian? Mają rację. A czy rację mają właściciele tirów żądający wyrównania strat poniesionych w wyniku blokady dróg? Oczywiście oni również mają rację. Może zatem rząd nie ma racji dbając o przestrzeganie porządku publicznego? Nawet rolnicy, jeśli chcą być uczciwi, muszą z bólem przyznać, że władza jest zobowiązana do egzekwowania prawa wobec osób i organizacji prawo naruszających. I nie na miejscu jest porównywanie dzisiejszych blokad z demonstracjami stanu wojennego. Dzisiaj mamy porządek demokratyczny, który pozwala dochodzić racji w sposób zgodny z prawem. Natomiast za tzw. komuny jedynym prawem był ukaz sekretarza partii, ubeckie machinacje i zomowska pałka. Kodeksy, ustawy służyły przede wszystkim kaście rządzących komunistów i to wyłącznie oni decydowali, co jest dozwolone, a co zakazane. To co tutaj piszę jest truizmem, bo przecież nie wspominam zamierzczłtych czasów, jednak dlatego, że niektórzy ludzie mają pamięć dobrą, ale krótką, warto to przypominać. Nie chcę przez to powiedzieć rolnikom: co prawda macie rację, ale zabierajcie się ze swymi pretensjami do domu. Pokazuję jedynie, jak sprzeczne są interesy różnych grup społecznych i zawodowych oraz jakie wartości w demokracji są nadrzędne. Współczuję głęboko rolnikom i jestem po ich stronie, jednak nie mogę się zgodzić na to, aby w naszym niepodległym państwie ktoś posługiwał się środkami pozaprawnymi i oczekiwał akceptacji dla takich zachowań. Rolnicy, pracownicy służby zdrowia, górnicy, nauczyciele i wszyscy inni, którym dzieje się źle, muszą nauczyć się walczyć o swoje interesy w granicach wyznaczonych ładem demokratycznym. Trzeba też pamiętać, że jesteśmy wciąż bardzo biedni i zbyt gwałtowne szarpanie przykrótkiej kołderki zwanej budżetem, może rozerwać ją na strzępy. Co stałoby się potem, uświadomić powinna nam sytuacja Rosji. Ostrożnie zatem z tą siekierką, Drodzy Rodacy!

Andrzej Kisiel



Ruszamy dalej. Podgaje są od BP o rzut kamieniem, więc już wyjeżdżając ze stacji benzynowej widzimy stojące na szosie traktory i kombajny. Zbliżamy się do blokady. Na poboczu tkwi kilka samochodów. Wśród nich nowiutki Opel vectra. Niektórym z blokujących przejazd nieźle się powodzi- komentuję półgłosem. Zaraz jednak zauważam, że większość aut to wysłużone graty. „Z pewną nieśmiałością” podchodzimy do strajkujących. Marek robi zdjęcia. Zastanawiamy się, czy ktoś nie będzie chciał odebrać nam aparatu fotograficznego, ale nie: chłopie spoglądają w naszą stronę bez agresji, za to z wyczuwalnym zaciekawieniem. W rowie przy płonących kłódach grzeje się kilkanaście osób. Między ciągnikami stoi druga grupa, dalej trzecia. W głębi wsi przy skrzyżowaniu również widać ludzi i sprzęt rolniczy. Kto tu szefuje?- pytamy. Chłopi odpowiadają, że nie mają nikogo takiego, ale może-



my porozmawiać z tymi, którzy są przy namiocie. Za chwilę otacza nas grupa mężczyzn i kobiet. Przedstawiamy się, lecz blokujący drogę nam nie wierzą. Żądają dokumentów. Pech- nie wziąłem żadnych papierów, a Marek swoje zostawił w samochodzie. Musimy przełamywać nieufność. Nie jest to jednak takie trudne, bowiem rolnicy rozmawiają chętnie, mimo że pewien „sympatyk” wsi demaskuje mnie jako prawnicowca, czyli

stników demonstracji oceniamy na jakieś sto osób. Rolników wspierają wiejscy działacze samorządowi. Jest wśród nich nawet radny powiatowy. W poniedziałek ze strajkującymi spotkali się burmistrz Jastrowia Sikora oraz starosta Szczecbiak. Natomiast polityków ani urzędników państwowych na razie nie było. Rolnicy są zdeterminowani. Spokojnie, ale stanowczo oświadczają, że nie ustąpią i będą okupować szosę tak długo, dopóki podstawowe problemy wsi nie zostaną dostrzeżone i potraktowane poważnie przez rząd. Zapewniają, że nie mają żadnych celów politycznych i chyba tak

rzeczywiście jest, ponieważ antyklearykalne czy antysemitkie pohukiwania pojedynczych osób nie wywołują specjalnego zainteresowania. Chłop przyszedł walczyć o przetrwanie, a nie szukać zwady z Kościołem albo ze strukturami państwa. Polska wieś na szczęście nadal jest ostoją tradycji i

ten kto zechce zburzyć jej spokój, będzie wcześniej czy później skazany na porażkę. Nie chciałbym, aby wyglądało to na czczy komplement, ale w oczach większości naszych rozmówców naprawdę widać oprócz uporu prostą mądrość i rozsądek. Już po kilku pytaniach daje się zauważyć doskonałą orientację zgromadzonych chłopów nie tylko w sprawach polityki rolnej, ale i naszych negocjacjach z Unią Europejską.

150 dni z życia świni

Świnia należy do najinteligentniejszych stworzeń jakie zamieszkuje naszą planetę. Niestety, nawet i ona nie jest w stanie wyjaśnić dlaczego w jednym miejscu za kilogram jej ciała płaci się 1,80 zł, by za chwilę jej kości wystawiono do sprzedaży za dwukrotnie większą wartość.

Każdy kto chciałby rozpocząć hodowlę tuczniaka winien wiedzieć, że tak jak w każdej hodowli najważniejszy jest właściwy dobór świńskiej pary. Materiał na loszkę musi być jak najlepszy. Pani świnka nie może być za mała ani też zbyt potężna. Podobnie rzecz wygląda z knurem, który swą budową powinien gwarantować, że potomstwo będzie „jak malowane”.

Ciąża świni trwa 112 dni. Średnio locha wydaje na świat 10 prosiąt, które ważą około (?) kilograma. Dzieciństwo świń należy do najprzejmniejszych chwil w ich co by nie powiedzieć krótkim życiu. Przez trzy tygodnie prosiaki wygrzewają się w chlewie, niczym na Majorce, w ciepłe promienniki o mocy 250 W. Ciepło, to „den z warunków, by maluchy przeżyły i prawidłowo się rozwijały.

Przyrost wagi maleńkiej świnki zależy od paszy jaką otrzymuje. Na zachodzie rolnicy posiadają niezwykle wydajną karmę, która pozwala na to, by cykl wyroszenia potwarza się 2,5 raza w roku. W Polsce pod tym względem też już jest nie najgorzej. Prosiak odsadzany jest od „cyca” maciory półtora miesiąca po urodzeniu; waży wówczas około 12-14 kilogramów. Od tego momentu rozpoczyna się proces tuczenia, a na naszą świnkę nie mówimy już prosiak ale warchlak. Warchlak pozostaje warchlakiem, aż osiągnie wagę 45 kilogramów. Wtedy rozpoczyna się wła-

ściwy proces tuczenia, który ma sprawić, że tucznik, bo teraz tak określa się fachowo różową świnkę, będzie ważył w granicach 95-102 kilogramów.

Rolnicy przyjmują, że aby wyhodować 100 kilogramów żywca, tucznik winien „pożreć” około 300 - 350 kilo wysoko wydajnej paszy. Jest to przyzwoita norma, choć mogłoby być lepiej. Niestety, klimat sprawia, że w nie ogrzewanych chlewniach, świnię potrzebują więcej paszy, by osiągnąć wymarzoną przez gospodarza masę.

Najlepsza pod względem konsumpcyjnym waga tuczniaka, to właśnie 100 kilogramów. Każdy dodatkowy kilogram wiąże się bezpośrednio z przyrostem tkanki tłuszczowej, która sprawia, że mięso traci swoje najlepsze walory - jest twarde i mało smaczne. Owe 100 kilogramów tucznik osiąga w ciągu 150 dni od dnia urodzenia. Niestety, 150 dzień życia świni jest jednym z ostatnich dni jej życia.

Czasami zdarza się, że rolnik z różnych powodów, najczęściej ze względu na niekorzystną cenę skupu, musi przetrzymać tuczniaka w chlewni. Aby nadmiernie nie przytył podaje mu się specjalne pasze bytowe, które powodują, że świnię zachowuje mniej więcej stałą wagę. Nie jest to jednak zbyt opłacalne przedsięwzięcie. Nie dość, że rolnik musi wydać dodatkowe pieniądze na paszę, to je-

szcze blokuje miejsce w chlewni. Pasze bytowe powodują także, że wieprzowina nie ma najlepszego smaku.

W skupie procedura jest następująca. Skupujący przypuszczając, że rolnik przywozi do sprzedaży świnię opitą lub najedzoną, odejmuje od masy całkowitej zwierzęcia 7% jej wagi. Producenci trzody uważają, że jest to czysty zarobek dla przetwórców żywności, gdyż przy współczesnej technice żywienia żołądek świni nie jest w stanie pomieścić 7-8 kilogramów żywności. Kiedyś skup odbywał się w ten sposób, że producent nie okarmiał tuczniaka tylko sprzedawał go głodnego. Świnię ważyło się dopiero po uboju, który odbywał się zaraz po przyjeździe do masarni. Przed ważeniem zwierzę rozcinano na dwie części, tak aby można było sprawdzić zawartość układu pokarmowego. Na taki sposób ważenia używano się określenia waga bita, ciepła. Obecnie od tej zasady w większości przypadków odstąpiono, gdyż firmy zajmujące się skupem wolą potrącić 7-8% wagi aniżeli robić sobie kłopot z ubojem. W Polsce w ciągu roku skupuje się około 22 milionów tuczniaków.

W chwili opracowywania materiału w skupie płacono za kilogram żywca 1,80 złote. W radiu podali, że w Poznaniu za kilogram świńskich kości płać 4 złote.

Słowniczek hodowcy świń

knur - jurny samiec

locha - świnią w odmienionym stanie

maciora - matka prosiaków

prosiak - świnią w dzieciństwie

warchlak - świnka o wadze od 13 do 45 kilogramów

tucznik - dorosła świnią, której jedynym zadaniem jest jedzenie.

Przygotował: Mariusz Leszczyński

Rolnicy zaskakują również chęcią poniesienia kosztów dostosowawczych do gospodarki krajów zachodnich. Stawiają jednak jeden warunek: chcą, aby ten proces był korzystny dla polskiej wsi. Na razie, twierdzą, trwa niekontrolowane niszczenie polskiego rolnictwa. Rolnik z Lipki, posiadający sto hektarów ziemi, tak opisuje swą sytuację: Kilka lat temu postanowił stworzyć duże, nowoczesne gospodarstwo, które byłoby zdolne konkurować z farmami unijnymi. Nastawił się na hodowlę żywca wieprzowego. Za kredyty zakupił m.in. sto loch, dzięki którym jest w stanie rocznie wyprodukować dwa tysiące tuczniaków. Niestety, w ostatnich miesiącach cena żywca spadła tak bardzo, że nie jest w stanie spłacać zobowiązań w banku i w tej chwili czeka, kiedy komornik przyjdzie zająć jego własność. Najbardziej denerwuje go to, że drobni rolnicy jakoś egzystują, natomiast duże i dobrze prowadzone gospodarstwa bankrutują. Są też inne drażniące rolników sprawy, np. zmonopolizowanie skupu dla Agencji Rynku Rolnego przez senatora Stokłosę oraz różnica między ceną kilograma żywca a ceną jakiegokolwiek mięsa czy wędliny w sklepie. Kto przejmuje stuprocentowe zyski? - pytają retorycznie. I dlaczego my mamy najmniej, dając

najwięcej? Okazja uzyskania odpowiedzi na te pytania pojawia się niespodziewanie na miejscu blokady. Jedną z osób wspomagających protest rolników jest działaczka Samoobrony, właścicielka zakładu mięsnego, pani Beger. Wyjaśnienia najbardziej kompetentnej w tej sprawie osoby nie przekonują jednak chyba nikogo, słyszymy bowiem, że rentowność masarni jest zaledwie 1-3 procentowa.

Jakby nie było każdy ze strajkujących może rozgrzać się gorącą zupą i kielbasą z firmy

pani Beger, przygotowaną na polowej kuchni. A czas jest po temu odpowiedni, gdyż nadchodzi zmierzch i zrywa się zimny wiatr.

Kiedy zaczynamy się zbierać do powrotu, nadchodzi młody rolnik, stojący do tej pory z boku. Chciałbym panu na koniec coś powiedzieć - zwraca się do mnie. - Jest pan człowiekiem Solidarności. Moja żona, nauczycielka, w czasie studiów brała udział w strajkach. I to ona dzisiaj powiedziała do mnie: Jedź, twoje miejsce jest na blokadzie.

Andrzej Kisiel



JAK SIĘ LECZYĆ W OKONKU?

- NORMALNIE

Okoneccy lekarze umowę z Wielkopolską Kasą Chorych podpisali jednostronnie po ośmiogodzinnym oczekiwaniu na ten historyczny fakt w siedzibie Kasy w Poznaniu. Do dziś nie wiedzą, czy czegoś nie przeoczyli. Wraz z tłumem kolegów po fachu musieli tam przeczytać dziesiątki stron materiałów, wypełnić tony formularzy i jak za starych „dobrych” czasów... pilnować swojej kolejki. Na temat tych, z którymi przyszło im załatwiać formalności, mają swoje zdanie. Ale kontrakt podpisali, bo nie mieli innego wyjścia.

Jest 26 stycznia. Dr Maria Iwanowska i dr Jacek Żółtański nie są w najlepszych nastrojach. Wraz z trzecim pracującym z nimi lekarzem, dr Haliną Marcinkowską z własnej kieszeni utrzymują od początku miesiąca miejscową służbę zdrowia. Mija właśnie termin płatności za węgiel, a oni nie wiedzą, czy do końca miesiąca otrzymają z WKCh jakiegokolwiek pieniędzy. A przecież lada dzień powinni zapłacić za pracę w styczniu 15 zatrudnionym przez siebie osobom, nie mówiąc już o kosztach utrzymania ośrodków zdrowia w Okonku i Lotyniu. Chodzi o niemałe pieniądze. „Jeżeli ktoś myśli, że można reformę wprowadzić, dając jakieś tam zaliczki w połowie lutego czy marca, to się myli...” - mówi dr Żółtański.

Wszystko dlatego, że od 1 stycznia nie ma już w Okonku publicznej służby zdrowia. Jest za to niepubliczny zakład opieki zdrowotnej, firma świadcząca wprawdzie dosyć osobliwy rodzaj usług, ale jak najbardziej prywatna. Państwowe są tu tylko mury i mocno już zużyty sprzęt.

Jak do tego doszło? Pracujący w nim lekarze mogli wprawdzie otworzyć prywatne gabinety i podpisać indywidualne umowy z kasą chorych, nie byłoby jednak wtedy w stanie świadczyć innych usług niż te, które wynikają z kontraktu lekarzy rodzinnych. Tworząc zakład niepubliczny, mogli w jego statucie umieścić dodatkowe usługi. Tak zrobili - wpisali doń, oprócz już tych wymienionych, usługi ginekologiczne i laboratoryjne. Gdyby więc każdy z nich otworzył swoją praktykę indywidualną, ani poradnia K, ani laboratorium nie miałyby szans przetrwania. 1 stycznia bowiem czasy, gdy lekarze mieli po kilku pracodawców, bezpowrotnie minęły. Jeden może mieć teraz z kasą chorych tylko jedną umowę. Żeby więc te ograniczenia ominąć, lekarze stworzyli spółkę cywilną, która powołała do życia Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej w Okonku.

Przez kilka miesięcy w Okonku nieczynne było laboratorium. Gdyby nie decyzja o powołaniu spółki, dziś nie byłoby go w ogóle. UMiG oraz liczni sponsorzy pomogli bardzo, by je uruchomić, ale obecnie jego utrzymanie to już wyłącznie sprawa lekarzy. Pieniądzy potrzeba jednak wiele. Laborantka kończy właśnie na ich koszt szkolenie w Pile, a trzeba poważnie już myśleć o wyposażeniu go w nową wirówkę. To elementarne w laboratorium urządzenie kosztuje 4 tys. zł. Bez niego nie da się robić wyników. Odczynniki też do tanich nie należą. Przydałby się również nowy autoklaw. Kasy chorych to nie interesuje. Zakład jest przecież prywatny i to

jego właściciele mają się martwić o to, żeby na wszystko starczyło. Sama Kasa wyliczyła, że 12 zł rocznie na jednego mieszkańca to suma wystarczająca na badania diagnostyczne. „Pieniądze, choć niewielkie, na podstawowe usługi laboratoryjne więc będą, ale tylko dla naszych pacjentów - mówi dr Żółtański - jeśli przyjdzie do nas osoba ze skierowaniem np. na badania krwi od specjalisty, my ich nie wykonamy, bo nie mamy z kasą chorych umowy na tzw. zewnętrzne usługi laboratoryjne. Na szczęście ponad 90 % badań wykonywanych jest na nasze zlecenia”.

Myli się ten, kto myśli, że wystarczyło pojechać do Poznania, złożyć podpis pod stosownym dokumentem i już można było działać w strukturach reformy zdrowia. Każdy z okoneckich lekarzy, żeby w ogóle wybrać się na rozmowy z Kasą, musiał załatwić wszystkie stosowne pozwolenia (tylko sanepid żądał pięciu), uzyskać odpowiednie certyfikaty, pojechać kilkakrotnie do Poznania, a na koniec jeszcze odpowiednio wysoko się ubezpieczyć od odpowiedzialności cywilnej, każdy na 2 mld zł (minimum! jak stanowi przepis ministra finansów), bo właśnie od pytań o ubezpieczenie przedstawiciele Kasy rozpoczęli z nimi rozmowy. Te o budynki, w których mogliby leczyć, były drugorzędne. Na pytanie: „Jak się teraz w Okonku leczy?” dr Iwanowska odpowiada: „Tak jak do tej pory. Pierwsze deklaracje o wyborze lekarza, które pacjenci składali w ub. roku, szanujemy. Ale wszyscy w kraju muszą ponownie je wypełnić, bo tego wymaga Kasa Chorych, nie my”. W przychodni jest tak, że codziennie pełnią dyżury wszyscy lekarze, a pacjent, jeśli chce, może iść do „swojego”. Należy jednak wiedzieć, że w razie jego nieobecności pacjent będzie bez problemu przyjęty przez innego, nikt nie odejdzie z kwitkiem. Dr Żółtański zaprzecza jakoby deklaracje trzeba było wypełnić do końca stycznia. Termin Kasy Chorych to koniec marca, ale okoneccy lekarze proszą, żeby ich pacjenci uczynili to do końca lutego, by dać im czas na wprowadzenie wszystkich danych o 9,5 tys ludzi zamieszkujących miasto i gminę Okonek do komputera: „Tego nie da się zrobić z dnia na dzień. My nie możemy działać jak Kasa Chorych, bo jeśli się tak stanie, przestaniemy tu leczyć”. A co robić, jeśli pacjent poszukuje pomocy wieczorem lub w nocy? Na dzień dzisiejszy ze wskazań życiowych lekarze udzielają pomocy bezpłatnie, ale tylko jeśli przyjedzie on do nich. Natomiast do domu należy wzywać złotowskie pogotowie, lecz tylko w sytuacjach zagrażających życiu. „W innym przypadku trzeba będzie za karetkę płacić - przestrzega dr Iwanowska

- nikt bowiem nie będzie wykonywał usług, których kosztów Kasa nie pokrywa”.

Styczeń jest jeszcze okresem przejściowym i nie obowiązują pełne zasady reformy. Ale już niedługo pacjenci przychodzący do przychodni w Okonku będą musieli mieć przy sobie dokument potwierdzający comiesięczne opłacanie składki (być może będzie to odpowiednia karta magnetyczna). To będzie znak ważności ubezpieczenia. Kończą się więc czasy, gdy pieczętka w legitymacji pracowniczej pozwalała leczyć się przez pół roku. Teraz lekarz będzie dokładnie sprawdzał, czy pacjent jest ubezpieczony. Jeśli okaże się, że nie - odmówi leczenia, bo nikt mu za nie zapłaci.

„Jeśli usługa medyczna ma być usługą rynkową, społeczeństwo musi się nauczyć, że za nią się płaci w formie podatków. Ma to jednak swoje plusy i minusy” - mówi dr Żółtański. Pacjentom przysługuje dosyć szeroki zakres usług, ale lekarzy niepokoi w ich wykazie brak takich, które oni sami uznają za standardowe. Nie mogą już dziś dać skierowania np. na gastroskopię, a jeśli na USG - to tylko narządów wewnętrznych. To przetrzuca, wg nich, koszty leczenia na pacjentów, którzy będą musieli w wielu przypadkach jeździć po skierowaniu na pewne badania do lekarzy specjalistów.

To stan rzeczy, który, zdaniem lekarzy, wynika z dwóch powodów: niedostatecznej ilości środków przeznaczonych na reformę i obecności w Kasach Chorych ludzi, którzy są urzędnikami, a nie znającymi się na rzeczy praktykami. Z tych powodów wynika także niepełny zakres usług medycznych gwarantowanych przez Kasę. Najlepiej widać to w okoneckiej przychodni na przykładzie gabinetu stomatologicznego. Drzwi do niego są od połowy miesiąca zamknięte, a lekarz jest na przymusowym urlopie. Pierwsze przymiarki zakładały zmniejszenie ilości usług stomatologicznych w Okonku o około 10-20% w stosunku do roku ubiegłego. To dałoby się jeszcze wytrzymać, choć koszty utrzymania gabinetu są naprawdę bardzo wysokie. Kiedy jednak przyszło do podpisywania przez stomatologa konkretnej umowy, zmniejszono ilość usług i pieniędzy na nie o połowę. Ponieważ usługi te przelicza się na punkty (np. ekstrakcja to 200 p. plomba - 300p. ...) to z 80 tys. zrobiło się 40 tysięcy. Co to oznacza? Jeśli w zeszłym roku w gabinecie pojawić się mogło dziennie 12-14 pacjentów, to obecnie będzie się w nim przyjmować dokładnie...4,5. Na kolejnych pieniądzy nie starczy. „Faktycznie więc - mówi dr Żółtański - usług stomatologicznych nie ma. No bo co to jest dziennie na 9,5 tys. ludzi jedna ekstrakcja, dwa otwarcia zębów i dwie plombki? Co zrobić z resztą pacjentów? Kasa za nic więcej nie zapłaci, a to, co za te 40 tys. pkt. lekarz dostanie w ramach kontraktu, nie pokrywa kosztów utrzymania gabinetu, nawet bez zatrudnienia w nim pomocy.” Stomatolog, A. Żółtański ok. 15 stycznia „wyrobiła” już owe 40 tys., stąd przed gabinetem pustki, a na drzwiach informacja: „Gabinet nieczynny z przyczyn organizacyjnych - brak usług kontraktowych na miesiąc styczeń”.

Osobna sprawa to zakres usług stomatologicznych w ramach ubezpieczenia. Standard ministerstwa zdrowia jest niestety bardzo ubogi. Przed wejściem na dentystyczny fotel warto więc

uzgodnić ze stomatologiem, czy nie lepiej dopłacić do usługi, by wizyta w ogóle miała sens. Rzecz dotyczy przede wszystkim lepszej jakości wypełnień. To nie wszystko. W ub. roku żaden z pacjentów z bolącym zębem nie odszedł spod drzwi gabinetu; teraz tak będzie. Na protezy, a wykonywano ich ok. 70 rocznie, czekano średnio 3 lata, teraz wydłuży się to do 6-7, przy czym do dziś nie wiadomo, czy chodzi o pełne oprotezowanie (góra i dół) - raz na 5 lat -, czy tylko np. o górę. Pacjenci zwykle potrzebują obu... Ci, którym robiono je w styczniu, otrzymali jedną, ale jeśli okaże się, że przysługuje im druga - zostaną o tym powiadomieni. Na razie nikt nie wie, jak interpretować ten niejasny zapis w wykazie. Tak czy inaczej, „stomatologia w obecnym kształcie - zdaniem dr. Żółtańskiego - oznacza kres usług państwowych, a przecież WKCh jest jedną z najbogatszych w kraju”.

Budynkiem przychodni i jego wyposażeniem wciąż prawnie zarządza dyrektor ZOZ-u. Lekarze liczą na wydzierżawienie obiektu za rozsądną pieniądże. Mają jednak świadomość, że czekają ich duże i kosztowne inwestycje. Żaden z gabinetów w ośrodku nie spełnia bowiem norm (poza wysokością), o które upomni się sanepid, gdy minie okres przystosowawczy (r.2003). Trzeba będzie koniecznie wymienić całą instalację elektryczną, pochować wszechobecne rury, wymienić kaloryfery, olbrzymie powierzchnie wyłożyć kafelkami... O nowym sprzęcie też trzeba myśleć. W roku 2003 żadne z urządzeń nie powinno mieć więcej jak 15 lat. Już dziś wszystkie są za stare. W chwili obecnej najbardziej konieczny jest zakup komputera, a najlepiej sieci komputerowej, żeby każdy lekarz mógł na bieżąco dokonywać zapisów związanych z leczeniem swoich pacjentów. Trudno nawet wyliczyć, ile to wszystko może kosztować, a kas chorych te sprawy nie interesują. Lekarze, którzy nie będą mieli warunków, żeby leczyć, nie powinni liczyć w przyszłości na kontrakty.

Na razie idzie ku lepszemu. Przynajmniej

dla mieszkańców pobliskiego Lotynia. Łada dzień powinien rozpocząć tam pracę lekarz, którego powstała spółka zatrudni jako swojego pracownika. Okoneccy nadal pełnić będą trzy razy w tygodniu dyżury w ośrodku zdrowia w Pniewie i raz w Łędycku. W ten sposób czterech lekarzy obsługiwać będzie 9,5 tys mieszkańców gminy. To duża ilość, bo nie wszyscy zdają sobie jeszcze sprawę z tego, że pacjent zawsze, bez względu na to, czy ma grype czy złamał rękę, musi przyjść najpierw do swego lekarza. On dopiero da mu skierowanie, on wypisze mu każdą receptę. Ilość pracy więc wzrasta.

Dla pielęgniarek dotychczas zatrudnionych w ośrodku jej nie zabraknie. Być może straci ją tylko jedna z nich, przebywająca aktualnie na zwolnieniu lekarskim. Każdy z lekarzy ma obecnie pielęgniarkę „przyboczną”, jest też położna i laborantka. Natomiast cztery pielęgniarki środowiskowe podzieliły między siebie teren miasta i wsie. Podobnie będzie w Lotyniu.

Codziennie przez gabinety okoneckiego ośrodka zdrowia przewijają się kilkadziesiąt osób. Wszystkie są załatwiane. Oczekując na wizytę, mogą przeczytać apel swoich lekarzy o finansową pomoc. Udało się w ten sposób uzyskać środki na aparat „epol”, może uda się i na wirówkę... Czy pacjentom będzie się lepiej działało niż przed reformą? - wiele zależy do ilości przeznaczonych na nią środków. Dziś nie ma w Okonku problemów z tym, by dostać się do lekarza lub zrobić w laboratorium wyniki. Ale sygnały o spadku ilości usług w gabinetach dentystycznych lub specjalistycznych, np. okulistycznych lub dermatologicznych, są niepokojące.

Jedno jest pewne, mieszkańcy Okonka, znalazłszy się w granicach Wielkopolski, już dziś odczuwają pozytywne i negatywne skutki reformy. Wiele innych województw tak naprawdę jeszcze jej nie zaczęło.

A. E. Miłoszewicz

PS. 28 stycznia z WKCh spłynęła zaliczka na poczet stycznia.

List Czytelniczki

Wczoraj, dziś i jutro

Zapytana wczoraj, czy rolnicy słusznym sposobem chcą swojego, odpowiedziałam „tak”. Zapytana dzisiaj mówię „nie”. Wczoraj blokady nie dotyczyły mnie bezpośrednio. Dzisiaj boleśnie przeżywałam obłędnie dróg.

Od niedzieli rolnicy (i nie tylko) blokują drogi komunikacyjne lokalne i główne. Nie pozwalają przejeżdżać samochodom ciężarowym (przede wszystkim) i osobowym. Kiedy dowiedziałam się o proteście wczoraj, pomyślałam, że dobrze. W końcu niech rządzący podejmą decyzje regulujące sprawę chłopską. Rozumiem, że są zdesperowani i bezsilni. Że w ten sposób zostaną zauważeni. Jeśli nie pomogło palenie kukły wicepremiera Balcerowicza i wylanie przed gmachem Sejmu cuchnącej cieczy, to może tak. To ostateczność.

Zadzwoń! telefon. Ojciec ma atak astmy. Potrzebna natychmiastowa pomoc. Trzeba zawieźć do szpitala. Karetka w podstacji pogotowia w tej chwili nie ma. Trzeba jechać prywatnym samochodem. Jedziemy. Na drodze blokada. Nie ma szansy, by przepuścili, bo stoimy na końcu trzykilometrowej kolejki, za ciężarówkami też. Ojciec traci przytomność. Musimy wrócić i jechać objazdem, o dwadzieścia kilometrów dalej.

Stało się dziś. Dotknęło mnie osobiście. Pomyślałam, że nie mają racji ci, którzy mogą przy okazji „zablokować” ludzkie życie. Taka sytuacja spotkała, myślę, nie tylko mnie. Dlatego dziś rozumiem rozgorzenie kierowców i solidaryzując się z nimi. Zwyczaj „cywil” przecież nie narzuca wyższych cel na importowaną żywność, nie zorganizuje awaryjnego skupu płodów rolnych, nie podniesie cen żywności. Czy mamy płacić za błędy i niekompetencje czy niemoc rządzących? Kto zrekompensuje poniesione straty? Ciągłe ktoś strajkuje. Górniczy dopięli swego. Anestezjolog też. Tramwajarzy na Śląsku zatrzymali ruch na kilka godzin. Strajkuje „biały personel” służby zdrowia, a może ktoś jeszcze... Właśnie. A nauczyciele? Też powinni upomnieć się o godziwe wynagrodzenie. A może jest to grupa zawodowa najbardziej uświadomiona? Rozumie, że z pustego w próżne i Salomon nie należy. Poczekamy do jutra. Zbuntują się też i inni. Jak powiedział mój dobry znajomy, zabraknie w końcu kolderki, którą się przykrywamy. Każdy ciągnie w swoją stronę. A kolderka jest mała. Długo nie wytrzyma. Od kogo zatem zależy przyszłość? Jeśli od nas samych, to koniec rozmyślań. Idę spać, by jutro obudzić się wcześniej z uśmiechem i iść do pracy, bo trzeba zaspokoić, i tak ciągle za małą pensję.

Stała czytelniczka

Kronika policyjna

Wypadki samochodowe...

21 stycznia br. w Złotowie na ulicy Kujańskiej, mieszkaniec Złotowa prowadzący samochód osobowy z nadmierną prędkością, najechał na przydrożne drzewo. Kierujący doznał lekkich obrażeń ciała.

21 stycznia patrol ruchu drogowego w Łędycku zatrzymał samochód do kontroli. Po przebadaniu kierowcy okazało się, iż w jego krwi znajduje się 1,02 promila alkoholu.

22 stycznia br. doszło do kolizji drogowej w Złotowie. Mieszkanka naszego miasta, będąca w stanie wskazującym na spożycie, wtargnęła pod nadjeżdżający samochód. Doznała lekkich obrażeń ciała.

W tym samym dniu na trasie Stara Wiśniewka - Łąkie, kierujący samochodem osobowym potrafił nieprawidłowo jadącego rowerzystę. Rowerzysta poniósł śmierć na miejscu.

26 stycznia br. w Złotowie patrol „drogówki” zatrzymał do kontroli kierowcę, który miał we krwi 0,92 promila.

27 stycznia w Augustowie (gm. Krąjenka), kierujący samochodem osobowym nie zachował ostrożności przy wymijaniu innego pojazdu, doprowadzając do zderzenia.

W tym samym dniu w Nadarzacach (gm. Jastrowie) kierowca samochodu osobowego nie zachował należytej ostrożności wskutek czego najechał na drzewo.

28 stycznia br. w Jastrowiu kierowca samochodu osobowego zasnął za kierownicą i doprowadził do bocznego zderzenia z samochodem ciężarowym.

... i inne

24 stycznia br. Złotów. Z parkingu przy ulicy Szkolnej usiłowano skraść Fiata 126p. Sprawca usiłował uruchomić samochód, ale nietypowe zabezpieczenie w „maluchu”, które zamontował właściciel pojazdu, nie pozwoliło na kradzież.

24 stycznia br. Okonek. Nieznany sprawca, po wyłamaniu drzwi do sklepu spożywczego, dokonał kradzieży artykułów spożywczych, papierosów i piwa na łączną kwotę 640 zł.

Tego samego dnia w Jastrowiu 12-latek wszedł w konflikt z prawem. Wraz z kolegą dokonał włamania do jednej z jastrowskich firm, kradnąc materiały biurowe. Może nastolatek chciał zaopatrzyć się w zeszyty i ołówki przed nadchodzącym nowym semestrem w szkole?

25 stycznia br. Rudna. Kradzież z włamaniem do sklepu spożywczego, gdzie skradziono pieniądze w kwocie 500 zł. Sklep był prawidłowo zabezpieczony, alarm zadziałał i ściągnięty na miejsce pies tropiący szybko doprowadził do sprawcy włamania. Brawa dla psa.

26 stycznia, Złotów. Włamanie do samochodu osobowego, z którego sprawca zabrał radio samochodowe i 10 kaset. Straty wyniosły 450 zł.

W nocy z 25 na 26 stycznia br. nieznany sprawca dokonał włamania do baru w Okonku. Włamywacz dostał się do baru poprzez wybite otwory w ścianie budynku. Skradł papierosy i alkohol o wartości 1000 zł. Straty związane z remontem budynku były z pewnością większe.

- Mamusiu, napraw mi lalkę - prosi najmłodsza pociecha państwa Grażyny i Marka Kojro, pięcioletnia Natalia. Mama niezbyt dobrze radzi sobie z naprawą lali, więc tata bierze się za przykręcenie lalce głowy. Po chwili zabawka jest naprawiona i Natalka wychodzi z pokoju. Państwo Kojro czule odprowadzają wzrokiem córkę. Do niedawna ich dom był pusty, dzisiaj są rodzicami czterech dziewczynek i nie mogą sobie przypomnieć, jak wyglądało ich życie, gdy byli sami. A przecież nie upłynęło jeszcze wiele czasu, zaledwie trzy miesiące od dnia, gdy postanowili utworzyć

PIERWSZY W ŻŁOTOWIE RODZINNY DOM DZIECKA

Marek jest kierowcą, Grażyna nauczycielką, ale zapewnia, że w swojej pracy stara się być przede wszystkim wychowawcą. Dużą część swojego życia poświęciła pracy w szkole w Świętej. Jakis czas temu podjęła z mężem decyzję, by utworzyć rodzinny dom dziecka. Formalności załatwiali w Ośrodku Adopcyjnym w Pile. Przez ich dom przewinął się sztab psychologów i pedagogów zanim uzyskali zgodę na otwarcie placówki. Gdy mieli już zgodę, zaczęli remontować mieszkanie. Całe swoje oszczędności włożyli w remont pomieszczeń dla dzieci. Równolegle jeździli do Domu Dziecka w Jastrowiu, gdzie odwiedzali rodzeństwo, które mieli nadzieję wziąć do siebie. Remont dobiegał końca, gdy dowiedzieli się, że rodzeństwo nie chce iść do nikogo. W trakcie odwiedzin poznali cztery dziewczynki, siostry marzące o własnym domu.

- Dziewczynki same chciały przyjść do nas. Sprawę załatwiły najmłodsze. Natalia podbiła serce męża, a Patrycja poszła do dyrektora Domu Dziecka, prosząc o umieszczenie ich u nas - opowiada pani Grażyna. - Gdy 8 listopada, w niedzielę, jechaliśmy odwiedzić dzieci, nie przypuszczaliśmy, że wrócimy do domu całą rodziną, w szóstkę. Podczas rozmowy mąż w żartach zapytał: chcecie dziewczyny jechać do nas? Nie spodziewał się, że w ciągu pięciu minut dziewczynki spakują swoje rzeczy i będą gotowe do wyjazdu.

8 listopada zmieniło się życie pp. Kojro, nie wyobrażają sobie już, by ich życie toczyło się bez dziewczynek. 15-letnia Monika, 12-letnia Patrycja, 8-letnia Paulina i 5-letnia Natalia znalazły własny dom.

- Dziewczynki są jak wszystkie dzieci w tym wieku - opowiada pani Grażyna. - Owszem, są trochę zaniedbane wychowawczo, ale trudno się temu dziwić, bo wszystkie dzieci przebywające w domach dziecka nie mają praktycznie obowiązków. Na początku dziewczynki chciały nosić brudne rzeczy do pralni, a nie do pralki.

- Teraz stopniowo uczą się samodzielności. Nie chcę nakładać na nie zbyt wielu obo-

wiązków domowych, jakie mają dzieci w przeciętnych rodzinach. Chcę na początku wyrobić w nich nawyk prawidłowego uczenia się. Nasze dziewczynki wymagają dużo uwagi, opieki i ciągłego okazywania im miłości.

Oczywiście oprócz obowiązków są i przyjemności, i radości związane z byciem rodziną, np. wspólny wyjazd do Bydgoszczy do McDonalda, gdzie dzieciom zasmakowały frytki. Teraz pani Grażyna musi nauczyć się robić „konieczne takie same” - jak mówi Paulinka. Miłym wyda-



zeniem w życiu rodziny Kojro było zaproszenie babci na organizowaną w szkole 21 stycznia uroczystość.

- Dziewczynki początkowo nie chciały robić zaproszeń dla babci, bo uważały, że jej nie mają. Dopiero później wytłumaczyłam im, że babcia chętnie przyjdzie na imprezę. Dziewczyny „puchły” z dumy, gdy zobaczyły, że babcia przyszła.

Niedawno przeżyli jeden z najpiękniejszych momentów w życiu rodziców. Dziewczynki coś pracowały wycinając, rysowały i pisały. Potem przyszły i zupełnie bez powodu wręczyły Mamie i Tacie laurki, które pani Grażyna pokazuje jak najcenniejszy skarb: „kochanemu Tatusiowi - od Pauliny”, „Dla kochanych rodziców - Natalia”, „Kocham Cię - Patrycja”.

- To był najpiękniejszy dzień w moim życiu - dodaje pani Grażyna, starając się ukryć kręcącą się w oku łezkę.

- Przyjmując dziewczynki do nas wiedzieliśmy, że są chore i potrzebują stałej opieki lekarskiej.

- Wszystkie chorują na rzadką chorobę krwi sferocytozę wrodzoną. Tylko u jednej nie stwierdzono jeszcze objawów. Choroba objawia się uszkodzeniem śledziony. Zazwyczaj po ukończeniu siódmego roku życia trzeba usunąć śledzionę, organizm jest też mniej odporny. Patrycja jest już po operacji, ponadto musi być na diecie, bo przeszła żółtaczkę i ma wysoki poziom cholesterolu. Jedna szczepionka kosztuje 50-70 złotych.

- Na wyżywienie dzieci dostają po 8,12 zł dziennie, na każde, do tego dochodzą jeszcze fundusze na środki czystości i ubrania. Wszystkie większe zakupy robimy w hurtowniach - śmieje się pan Marek. - Regon, konto w banku i statut Rodzinnego Domu Dziecka. Szkoda tylko, że nie możemy się rozliczać w taki sam sposób jak rodzinne domy dziecka, gdzie rozliczenie wydatków następuje na koniec roku. My musimy chodzić po zaliczki. Czy ktoś nam pomaga? Owszem, pomagają prywatni sponsorzy i szkoła nr 3. Gdy w szkole nr 3 wymieniano sprzęt w pracowni komputerowej, подарowano nam 3 komputery. W statucie naszego domu mamy zapisane, że nie możemy kupować z „państwowym” pieniędzy zabawek, ale na szczęście życzliwi nam ludzie ofiarowali dziewczynkom zabawki. Naturalnie sami też kupujemy. Marzeniem młodszych dziewczynek jest wózek dla lalek.

O czym marzą rodzice? Jedno marzenie pp. Kojro się spełniło. To o Rodzinnym Domu Dziecka. Inne? Żeby dzieci były zdrowe, chowały i uczyły się dobrze. No i może gdyby znalazł się sponsor mogący umożliwić adaptację II piętra domu na pokoje dla dzieci. I chcieliby też dobudować jeszcze jedną łazienkę, tym bardziej, że niedługo rodzina Kojro powiększy się o następne dzieci. - Być może będzie nawet ósemka. To wspaniale mieć taką rodzinę. - dodaje pani Grażyna.

O wypowiedź na temat tworzenia rodzinnych domów dziecka poprosiliśmy Helenę Agatowską, dyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

- Rodzinne domy dziecka, zgodnie z wchodzącą w życie reformą ustrojową państwa i oświaty, będą powstawały. Statut rodzinnego domu dziecka mówi, że jest to placówka, która obejmuje swoją opieką dzieci z domów dziecka. W rodzinnym domu dziecka rolę wychowawcy spełnia jedna osoba. Jest to najczęściej mama lub ciocia dla dzieci. Dzieci przebywają w warunkach zbliżonych do środowiska naturalnego. Mogą zwracać się do opiekunów: mama, tata i jest to naprawdę zbliżone do warunków czysto rodzinnych. Nowy system opieki na dziećmi idzie w kierunku zakładania rodzinnych domów dziecka. Takie są założenia reformowania tych tradycyjnych domów dziecka

Nr konta Rodzinnego Domu Dziecka pp Kojro: Bank PKO SA Grupa Pekao SA I O/ Żłotów 11001281- 93334- 2101- 111- 0.

Nowi mieszkańcy powiatu



Imię: **Sandra Wiktorja**
 Nazwisko: **Adler**
 Data ur.: 19.01.1999r.
 Waga: 3500 g
 Długość: 55 cm

Złotów



Imię: **Filip**
 Nazwisko: **Augustyniak**
 Data ur.: 25.01.1999r.
 Waga: 2950 g
 Długość: 56 cm

Złotów



Imię: **Michał**
 Nazwisko: **Krause**
 Data ur.: 27.01.1999r.
 Waga: 3550 g
 Długość: 57 cm

Święta



Imię: **Martyna**
 Nazwisko: **Kujawa**
 Data ur.: 27.01.1999r.
 Waga: 3150 g
 Długość: 56 cm

Bartoszkowo



Imię: **Joanna**
 Nazwisko: **Łangowska**
 Data ur.: 27.01.1999r.
 Waga: 3800 g
 Długość: 59 cm

Złotów



Imię: **Andrea**
 Nazwisko: **Marian**
 Data ur.: 26.01.1999r.
 Waga: 2700 g
 Długość: 48 cm

Złotów



Imię: **Michał Marek**
 Nazwisko: **Markiewicz**
 Data ur.: 23.01.1999r.
 Waga: 3500 g
 Długość: 56 cm

Borucino



Imię: **Michał**
 Nazwisko: **Olszewski**
 Data ur.: 20.01.1999r.
 Waga: 3600 g
 Długość: 58 cm

Stara Wiśniewka



Imię: **Adrian**
 Nazwisko: **Surma**
 Data ur.: 20.01.1999r.
 Waga: 3150 g
 Długość: 54 cm

Krajenka



Imię: **Paulina**
 Nazwisko: **Szmyt**
 Data ur.: 28.01.1999r.
 Waga: 3250 g
 Długość: 54 cm

Tarnowiec



Imię: **Hanna**
 Nazwisko: **Wójcik**
 Data ur.: 24.01.1999r.
 Waga: 3100 g
 Długość: 57 cm

Złotów

Urząd Stanu Cywilnego w Złotowie zanotował: Urodzenia:

Bartłomiej Amarowicz
 Bartosz Józef Stejbach
 Kamila Olga Wadowska
 Adrian Malicki
 Tomasz Marcin Karasiewicz
 Magdalena Kabattek
 Sara Wiktorja Adler
 Klaudia Rozwarska
 Paulina Niestój
 Marcin Zepf
 Filip Adrian Weimann
 Michał Tatera
 Adrian Surma
 Michał Olszewski

Marta Szyłczyńska
 Damian A. Dopierała

Matżeństwa:

Krzysztof Kott i Katarzyna Betscher
 Wiesław Wróblewski - 72 l.
 Helena Mruk - 83 l.
 Mieczysław Wicher - 50 l.
 Elżbieta Duskau - Bobrowska - 77 l.
 Jan Januszewski - 62 l.
 Eleonora Kiejsza - 90 l.
 Michał Capar - 72 l.
 Alojzy Dywan - 93 l.

Edmund Bosak - 75 l.
 Stanisław Iskra - 73 l.

Urząd Stanu Cywilnego w Zakrzewie zanotował:

Zgony:
 Fabian Kabattek - 75 l.
 Teresa Zdrenka - 43 l.
 Mieczysław Żabicki - 68 l.

Urząd Stanu Cywilnego w Krajence Zanotował:

Matżeństwa:
 Grzegorz Paweł Lepczyński i Jowita Magdalena Kłak
Zgony:
 Jan Tomasz Madej

UWAGA! UWAGA! UWAGA!

Tylko w lutym
 wielka promocja reklamowa
 „Aktualności”!

Zareklamuj swoją firmę, sklep, biuro
o ... 25% taniej
 od obowiązujących cen!!!

Taka okazja nie zdarza się często! Przyjdź lub zadzwoń do redakcji „A L” i dowiedz się szczegółów. AWP „Leszczyński”, al. Piasta 21, 77-400 Złotów, (I piętro).



Dobra nowina!

KARTA + NABŁOGI
TELEFON JAZDĄ

199,-

ZŁOTYCH BEZ VAT

TERAZ BEZPŁATNA POCZTA GŁOSOWA!

Piła, D.H. ALFA, Pl. Konstytucji 3 Maja 9, tel. 215 30 15

WALCZ, Pl. ZYM 1, tel. 38 73 200. WĄGROWIEC, ul. Rynek 7, tel. 26 25 960

Lokalne usługi oferujemy ograniczone.
Telefon działa wyłącznie z kartą aktywną sieci Plus GSM

Plus
GSM

Trzymaj
rękę
na Plusie

Kasy Fiskalne

**SPRZEDAŻ
SZKOLENIE
SERWIS**

77-400 Złotów, ul. Cechowa 18
tel. (067) 263-37-38

PHU „AUTO CROSS”

DEALER-DAEWOO
SALON-SERWIS

Ryszard Wiśniewski



77-400 ZŁOTÓW

ul. Kujańska 58

tel./fax (0 67) 263 25 21

PROMOCJA

- darmowe pakiety ubezpieczeniowe do 2 lat dla niektórych modeli

- korzystne upusty cenowe na rocznik 1998

RATY DO 5 LAT

OFERUJE SAMOCHODY:

MATIZ, POLONEZ, TICO, LANOS,

NUBIRA, LEGANZA, NEXIA, ESPERO,

CITROEN C-15, BERLINGO, POLONEZ TRUCK

CENTRUM DAEWOO



Firma Handlowa

"Mat-Bud" sc.

J.D. Kukwicz

ul. Sienkiewicza 4 (Hala Targowa)

tel./fax (067) 263-63-43

godz. otwarcia

pon.-pt. 7⁰⁰-17⁰⁰

sob. 7⁰⁰-13⁰⁰

OFERUJE MATERIAŁY BUDOWLANE
PO ATRAKCYJNYCH CENACH

Beton komórkowy- SIPOREKS

w cenie 24x24x59 cm - 4,50 zł/szt. BRUTTO

z dostawą i ROZŁADUNKIEM

- wyroby firm ATLAS i GIPSICO (kleje, tynki, zaprawy)
- pianki i silikony
- kotły CO, ruszta, śruby, gwoździe
- stolarka otworowa PCV i drewno
- płyty gipsowo-kartonowe **NIDA GIPS** i wszystko do montażu

RATY

I INNE MATERIAŁY

Škoda Felicia w nadzwyczajnej promocji

KREDYT

jak po sznurku

do 31.03.1999

22%

VOLKSWAGEN BANK POLSKA
bezpośredni w kontaktach

Już od 25.950 zł



AUTO PARK

Z. & J. Szcześniak

77-400 Złotów, ul. Chojnicka 57, tel./fax 067 263-40-10

FELICIA

Husqvarna

LAS I OGRÓD

pilarki, kosiarki
renomowanych firm
HUSQVARNA,
PARTNER JONSERED,
FLYMO

sprzedaż i serwis
raty bez poręczycieli
A.M. Jędrzejczyk

ZŁOTÓW, ul. Nieznanego Żołnierza 11
tel./fax (0-67) 265-3030



AUTORYZOWANY DEALER MOTOCYKLI I SKUTERÓW

Złotów, ul. Murarska 6
tel. 0 604 882 110

DZIEWIATOWSCY

Zakład Elektromechaniki Pojazdowej

Rewelacyjnie tanie
skutery!

Poniżej 3 tys. zł.



- amortyzatory BOGE
- mechanika
- usługi elektryczne
- autoalarmy Proxima
- oleje Aral
- amortyzatory Monroe i Sachs
- układy wydechowe Bosal



WSPÓLNOTOM MIESZKANIOWYM

SŁUŻĘ SWOJĄ

FACHOWĄ WIEDZĄ

ZDOBYTĄ W TRAKCIE PRACY
W SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ
I POTWIERDZONĄ
W NIEDŁUGIM CZASIE

LICENCJĄ ZARZĄDCY

NIERUCHOMOŚCI.

tel. 263-84-03

STOLARKA PCV
ŚLUSARKA AL

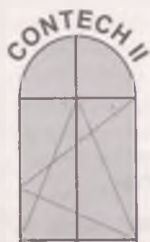
PRODUCENT

ZAKŁAD PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWY

contech II M&A Lewkowicz

64-920 PIŁA, POLAND, ul. Przemysłowa 9

centrala tel. (067) 215-51-41, fax (067) 212-35-74, 213-13-45



A.F.B.

CITROËN

Andrzej Pabich

AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR

Piła, ul. Bydgoska 139, , tel. (0-67) 214-91-37

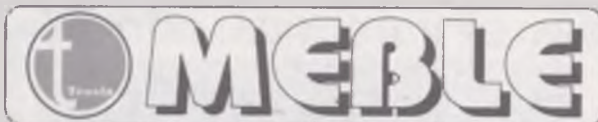
tel./fax (067) 214-91-87

*Autoryzowana stacja obsługi
sprawdzi każdy samochód
tel. (067) 214-61-37*

STAŁE CENY SAMOCHODÓW
GWARANTOWANE W ZŁOTÓWKACH
MODELE '98 - TANIEJ

ZAPRASZAMY

Przyjedź Sprawdź Przekonaj się



Wypożyczenie biur

- szeroka gama kolorów
- wiele wzorów
- projekt, wycena, dowóz

PIŁA:

ul. Bydgoska 21
tel. (067) 213-54-07
ul. Ludowa 11A (Błaszak)
tel. (067) 213-11-03

WAŁCZ:

ul. Południowa 55
tel. (067) 258-55-54



77-400 Złotów, ul. Płazowa 33,
tel. (067) 263-52-03

WYKONUJEMY SZLIFY SILNIKÓW

samochodów osobowych,
ciężarowych i dostawczych
oraz ciągników



NAPRAWA

głowic i mostków
głównych

W sklepie naszej firmy prowadzimy sprzedaż:

- uszczelki FEDERAL MOGUL i GOETZE
- simeringi,
- panewki,
- pierścienie tłokowe,
- tłoki
- zestawy naprawcze silników
- oraz inne części do silników

*Do usług gwarantujemy części zamienne
renomowanych firm polskich i zachodnich*

OPONY UŻYWANE UŻYWANE ALUFELGI

szeroki asortyment
atrakcyjne ceny

PIŁA, ul. Korczaka 138
tel. 213-62-10

Zakład
Produkcyjno Usługowo Handlowy

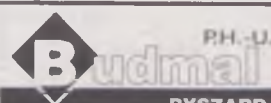
"U KAZIA"

77-400 Złotów, Sienkiewicza 4 (HALA)

OFERUJE:

art. stolarskie
panele, blaty, płyty

DOCINANIE NA MIEJSCU



RYSZARD KRACZKOWSKI
Złotów, ul. Za Dworcem 1A,
tel. (0-67) 63-70-41, tel. kom. 090627995

BETON KOMÓRKOWY "SIPOREKS"

z dostawą na budowę

6x24x59 cm

8x24x59 cm

12x24x59 cm

18x24x59 cm

24x24x59 cm

36x24x59 cm

STYROPIAN

M15, M20, M20 frez. i M30

grubość od 1 do 10 cm

I INNE MATERIAŁY BUDOWLANE

RATY

WOŻWIT s.c.

Ul. Spichrzowa 1,
77-400 Złotów,
tel. (067) 2632734

ul. Młyńska 34,
77-405 Radawnica,
tel. (067) 2631322



ul. IV Dywizji Piechoty 6c,
77-420 Lipka,
tel. (067) 2665069

OFERUJE:

- części do ciągników rolniczych C-330, C-360, MF, C-385, ZETOR (do innych typów na zamówienie)
- części do maszyn rolniczych,
- sznurek rolniczy
- paski klinowe, łożyska, pierścienie uszczelniające
- węże hydrauliki siłowej i inne
- akumulatory rolnicze, samochodowe i motocyklowe
- elektrody i drut spawalniczy
- narzędzia i ściernice
- materiały techniczne np. Pleksa, klingieryt
- oleje i smary

Zarząd Miejski w Złotowie al. Piasta 1, 77-400 Złotów

ogłasza przetarg nieograniczony na pełnienie funkcji
inspektora nadzoru na roboty: ogólnie - budowlane, drogowe, elektryczne,
wodno - kanalizacyjne i ciepłownicze.

Termin realizacji zamówienia: w ciągu 1999 r. - odrębnie od czasu realizacji danego zamówienia. Pracownikiem uprawnionym do kontaktów z oferentami jest Stanisław Szlaga, tel. (0-67) 263-24-91 wew. 36, pokój nr 10. Godziny, w których udziela się informacji dotyczących przetargu: 8.00 - 14.00.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci nie wykluczeni na podstawie art. 19 i art. 22 ust. 7, spełniający warunki zawarte w art. 22 ust. 2 ustawy o zamówieniach publicznych oraz przedstawiają:

- oświadczenie zgodne z art. 22 ust. 2 i 19
- wypełniony formularz oferty
- zaświadczenia z ZUS i US oraz inne określone w Instrukcji dla oferentów.

Formularz można odebrać osobiście w siedzibie zamawiającego, w pokoju nr 8 - cena formularza 20 zł. Miejsce składania ofert w siedzibie zamawiającego, w pokoju nr 1 w terminie do 8.02.1999 r. do godziny 11.00. Otwarcie ofert nastąpi 8.02.1999 r. o godzinie 11.30 w siedzibie zamawiającego, w pokoju nr 17.

Kryteria wyboru oferty i ich znaczenie (w %):

- cena 70%
- doświadczenie 15%
- posiadane uprawnienia 15%

suma=100 %

Przewodniczący Zarządu Stanisław Wetniak

Nietypowa lekcja angielskiego

Kilka tygodni temu w Liceum Ogólnokształcącym w Złotowie na lekcji języka angielskiego gościł pan Aaron Ramzey ze Stanów Zjednoczonych. Jak się wówczas dowiedziałam, pan Ramzey przybył do Polski za sprawą Korpusu Pokoju - organizacji rządu amerykańskiego, która ma za zadanie wspomaganie krajów na całym świecie wiedzą amerykańskich fachowców: rolników, nauczycieli, lekarzy, ekonomistów. Pan Ramzey uczy w łobżenickim liceum języka angielskiego, a złotowską szkołę odwiedził, jak sam mówi „po znajomości”. Lekcja, którą przeprowadził, była ciekawa; na tyle ciekawa, że postanowiłam porozmawiać z panem Ramzeyem, by dowiedzieć się czegoś więcej na temat jego pobytu w Polsce.

Pan Aaron mieszka wraz z panią Katriną Leavitt w Łobżenicy. W Polsce są od września 1997 roku. Ich „misja” trwa dwa lata, a więc wkrótce dobiegnie końca, jednak pan Ramzey z sentymentalnym uśmiechem wyznaje, że nie opuści Polski - spodobała mu się i zamierza tu osiąść na stałe.

Oboje z panią Leavitt pracują w szkole z młodzieżą. Na pytanie co sądzą o polskim systemie nauczania, odpowiadają, że jest trudny. Jak mówi pan Ramzey - polskie szkoły są bardzo wymagające i kojarzą się ze stresem. To, co przeszkadza panu Ramzeyowi w polskich szkołach, to brak wyboru przedmiotów, jakich dany uczeń chciałby się uczyć, oraz powtarzanie klasy z powodu nie zaliczenia jednego przedmiotu. Pan Ramzey ceni natomiast maturę jako ogromną motywację do nauki, konkretny cel każdego z uczniów szkół średnich.

Jeśli chodzi o nauczanie polskiej młodzieży angielskiego - zarówno pan Aaron jak i pani Katrina uśmiechają się i odpowiadają, że angielski jest w ogóle łatwy w nauczaniu, gdyż jest bardzo popularny, wszędzie można się w nim porozumieć - w Europie, Azji, czy na innym kontynencie.

Nie mogłam nie zapytać o reakcje Amerykanów na naśladowictwo ich we wszystkim: w mowie, piśmie, sposobie życia. Idąc ulicą mija się BARY, PUBY, CLUBY, a kiedy ktoś potrąci kogoś przypadkiem, mówi SORRY. Pan Ramzey uśmiecha się i mówi, że jemu to nie przeszkadza, choć czasem trochę śmieszy - np. Polacy nabijają się z amerykańskich seriali, ale to właśnie takie uwielbiają oglądać. Poza tym, jak mówi pan Aaron, angielskie „wstawki” są już tak popularne na całym świecie, że nikogo nie powinny dziwić.

Ameryka jest stosunkowo młodym narodem, w porównaniu do Polski. Polskie zwyczaje budzą wśród cudzoziemców podziw i zachwyt. Również pan Aaron był nimi poruszony. Miał bowiem okazję spędzać święta Bożego Narodzenia w Radomiu, u zaprzyjaźnionej rodziny polskiej. Najbardziej zaskoczony był tym, gdy podczas przygotowań do wigilijnej wieczerzy włączył telewizor i oglądał fragmenty popularnego serialu „Klan”. Tam działo się niemal dokładnie to, co w domu - bohaterowie także nakrywali do stołu, kładli sianko pod obrusem itd. Pan Ramzey był zachwycony - zwyczajami, które poznał, bardzo mu się spodobały, szczególnie obyczaj dzielenia się opłatkiem.

Zarówno pan Ramzey jak i pani Leavitt mówią dobrze po polsku. Spotkało ich wiele zabawnych sytuacji, związanych z trudnymi początkami pobytu w Polsce i nieznajomością języka. Za

najtrudniejsze uważają czasowniki, końcówki, deklinacje. A w Ameryce nie mieli kontaktu z językiem polskim, dopiero lecąc do Europy, w samolocie słuchali kaset z polskimi nagraniami. Trudno było im odpowiedzieć na pytanie, czy łatwiej uczyć się polskiego czy nauczać angielskiego. Sądząc jednak po tym, że w rozmowie ze mną potraktowali mnie jak typowi nauczyciele, obie te czynności nie są dla nich specjalnie trudne. Cała rozmowa odbyła się bowiem w języku angielskim, co było dla mnie swego rodzaju sprawdzianem. Z dumą

jednak stwierdzam, że przez ową trudną próbę przebrnęłam i uzyskałam odpowiedzi na zadane przez siebie pytania. Swoją drogą, uczniowie pana Ramzey i pani Leavitt muszą być rozgadani, gdyż to co cenią sobie ci nauczyciele, to przede wszystkim umiejętność „dogadania się”. Oboje twierdzą, że nie można nauczyć się mówić, nie popełniając błędów.

Na zakończenie pragnę serdecznie podziękować panu Aaronowi i pani Katrinie za udzielenie mi tej nietypowej lekcji. Mam nadzieję, że ich pobyt w Polsce będzie długi i równie przyjemny, jak do tej pory.

Zuzanna Olencka

50 lat Domu Dziecka w Jastrowiu

Szanowni Państwo!

W 1999 r. Dom Dziecka w Jastrowiu będzie obchodził Jubileusz 50-lecia istnienia. Dla wielu jego wychowanków placówka ta była domem rodzinnym. Przez 14 lat przebywał w tej placówce p. Janusz Majewski, obecnie mieszkający w Chicago (USA). Jego ideą jako zagorzałego maratończyka jest zorganizowanie na terenie Jastrowia imprezy biegowej, która by stanowiła upamiętnienie tegoż Jubileuszu. Będzie to impreza dla obecnych wychowanków i mieszkańców miasta. Przewidujemy zorganizowanie imprezy ogólnopolskiej, jaką byłby bieg na 10 km. Część kosztów związanych z organizacją tej imprezy ponosi sam zainteresowany, tj. Janusz Majewski. Z upoważnienia ww. organizatorami Jubileuszowej imprezy są: Dom Dziecka w Jastrowiu oraz KB „Maratończyk” w Okonku. Organizacja imprezy z okazji 50-lecia Domu Dziecka jest szczególnym wyzwaniem. Pragnęlibyśmy temu wyzwaniu sprostać jak najlepiej i nadać tej imprezie odpowiednią rangę i znaczenie. To zamierzenie może być urzeczywistnione poprzez odpowiednią organizację, atmosferę panującą wśród zgromadzonej publiczności, a przede wszystkim zapewnienie atrakcyjnych nagród dla jego

uczestników. W związku z powyższym zwracamy się do wszystkich, którzy mają możliwości, z gorącym apelem i prośbą o finansowe wsparcie naszej inicjatywy.

ZOSTAŃ SPONSOREM IMPREZY SPORTOWEJ Z OKAZJI 50-LECIA DOMU DZIECKA

W zamian za okazaną pomoc organizatorzy gwarantują sponsorom umieszczenie ich danych w specjalnie wydanym okolicznościowym plakacie oraz w regulaminie biegu, który będzie rozegrany do klubów i organizacji sportowych na terenie całego kraju. Udowodnimy wspólnie, że jeśli się naprawdę chce „coś” zorganizować, to można tego dokonać wspólnymi siłami i na przekór trudnej sytuacji, która nas otacza. Zadeklarowane środki pieniężne prosimy przekazywać na konto Domu Dziecka w Banku Spółdzielczym w Jastrowiu. Nr konta 8935009-374-3600-11 z dopiskiem „Jubileusz”. Organizatorzy składają Państwu z góry słowa podziękowania za zrozumienie potrzeby przyjscia z pomocą. Już dziś zapraszamy Państwa w dniu 19 czerwca do wspólnego przeżywania emocji sportowych.

Organizatorzy KB „Maratończyk”

Dom Dziecka w Jastrowiu

FIRMA MOTORYZACYJNA „WERRA”

Zaprasza do
salonu sprzedaży samochodów marki

FIAT

Złotów, ul. Staszica 2a

w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰

tel./fax (067) 263-58-40

Salon prowadzi sprzedaż
samochodów marki



FIAT SEICENTO
już od 22.550 złotych



PROMOCJE, UPUSTY, ZAMIANY

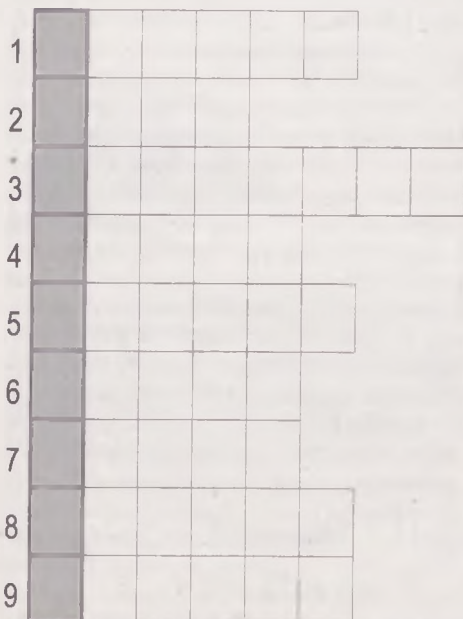
Krzyżówki do tego numeru przygotowała Monika Gierszewska, nasza stała czytelniczka z Krajenki. Bardzo za nie dziękujemy i zachęcamy również innych młodych czytelników do nadsyłania swoich propozycji.

Skojarzeniowa krzyżówka dla dzieci

Do diagramu należy wpisać wyraz, który kojarzy nam się z dwoma podanymi, np. wejście, klamka- drzwi.

1. naczynie, zupa
2. szycie, nitka
3. topienie, 21.03.
4. zjazd, góra
5. fotograf, zdjęcie
6. czas, wskazówki
7. kura, wysiadanie
8. rzeka, koniec
9. serce, uczucie

Litery wpisane do zaznaczonej kolumny utworzą rozwiązanie. Odpowiedzi prosimy nadsyłać na adres redakcji (AWP „Leszczyński”, al. Piasta 21, 77-400 Złotów) do 13 lutego 1999 r.



Układamy krzyżówkę

Podane wyrazy wpiszesz do diagramu tak, by powstała krzyżówka. Z liter oznaczonych cyfrą w prawym dolnym rogu powstanie hasło, które należy napisać na kartce pocztowej i nadesłać na adres redakcji (AWP „Leszczyński”, al. Piasta 21, 77-400 Złotów) do dnia 13 lutego 1999 r.

Wyrazy 3-literowe: bal, hak, koc, kok, kod, kot, miś, Ola, osa, sok, sos, tak, żar.

Wyrazy 4-literowe: kosz, kran, myśl, noga, ospa.

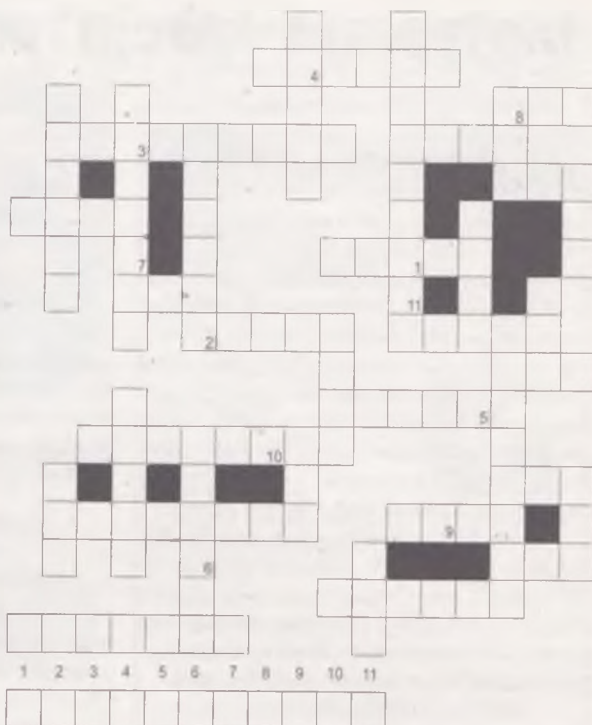
Wyrazy 5-literowe: ekran, gofry, nitka, piłka, palma, rolka.

Wyrazy 6-literowe: aparat, garnek, sałata, słońce, soczek.

Wyrazy 7-literowe: kronika, książka.

Wyrazy 8-literowe: klasówka, koszka, samochód.

Wyrazy 9-literowe: kaloryfer, parasolka.



UWAGA ZAKOCHANI!

W związku ze zbliżającymi się walentynkami mamy dla Was propozycję nie do odrzucenia: darmowe życzenia walentynkowe dla Waszych Walentych. wydrukowane w kolejnym numerze „Aktualności”. Jeśli zatem chcecie, by Wasz ukochany otrzymał podwójne zapewnienie o miłości: na pocztówce i w gazecie, przyslijcie je lub przynieście do redakcji do dnia 7 lutego 1999 r. Nasz adres: AWP „Leszczyński”, al. Piasta 21, 77-400 Złotów.

UWAGA! KONKURS!

Walentynki już za pasem, więc ogłaszamy okolicznościowy, walentynkowy konkurs. Co trzeba zrobić, by wziąć w nim udział? Przesłać na adres naszej redakcji lub przynieść osobiście: wiersz o tematyce miłosnej; fraszkę traktującą o tym uczuciu; oryginalne wyznanie miłosne, jakie wysyłamy swojemu Walentemu.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy, którzy potrafią pisać i chcą zaprezentować czytelnikom swój talent. Najciekawsze prace opublikujemy. Nagrodami będą również atrakcyjne książki i artykuły papiernicze. Prace prosimy przysyłać na adres: AWP „Leszczyński”, al. Piasta 21, 77-400 Złotów.

Kulinarne przeboje „Aktualności”

Grzybowe racuszki

Składniki: gotowane grzyby z zupy, 2 jaja, 30 dag mąki, sól, woda, olej do smażenia.

Przygotowanie: Z jaj, mąki i wody zarobić ciasto o konsystencji bardzo gęstej śmietany. Ciasto posolić do smaku. Grzyby bardzo drobno posiekać i wymieszać z ciastem. Na patelni rozgrzać olej i smażyć w nim niewielkie racuszki na złocisty kolor.

Kalafior w cieście

Składniki: kalafior (80 dag- 1 kg), 1 i 1/2 szklanki mąki, 2 jaja, 2 łyżki oleju, 2 łyżki wytrawnego białego wina, 2 łyżki śmietany, tłuszcz do smażenia, sól, cukier.

Przygotowanie: Kalafior oczyścić, zagotować. Miękkie, nie dogotowany odcedzić, podzielić na różyczki. Żółtka utrzeć z olejem i śmietaną, dodać posiekaną mąkę, wino, wyrobić ciasto. Przed smażeniem dodać pianę z białek. Kalafior maczać w cieście i smażyć w dużej ilości tłuszczu. Osączyć na bibule, posypać koprem.

Placki ziemniaczane z orzeszkami

Składniki: 1,2 kg dużych ziemniaków, 40 dag pełnotłustego białego sera, 2 średniej wielkości cebule, 10 łuskanych orzeszków ziemnych (bez soli), 3 łyżki mąki, 2 małe jaja, 4-6 łyżek oleju, 2/5 szklanki mleka, 2 pęczki rzeżuchy, sól, świeżo zmielony pieprz.

Przygotowanie: Ziemniaki obrać, wymyć i zetrzeć na grubych oczkach tarki. Cebule obrać i drobno posiekać. Ziemniaki, cebulę, 2/3 orzeszków, mąkę, jajka i sól bardzo dokładnie wymieszać. Trochę oleju rozgrzać na patelni. Placki smażyć porcjami, dolewając w miarę potrzeby olej. Razem z plackami przyrumienić resztę orzeszków. Usmażone placki najlepiej przechowywać w ciepłym miejscu. Białe ser utrzeć z mlekiem. Doprawić solą i pieprzem. Dodać rzeżuchę, lekko wymieszać. Placki ziemniaczane podawać razem z kremem twarogowym.

Przysłowie pigmejskie: „Mężczyzna to węgorz w wodzie.”

Poradnik „Aktualności”

Kąpiele w ziołach działają kojąco na nasze ciała. Aby uzyskać pożądany efekt, trzeba stosować je systematycznie. Przed każdą kąpielą ziołową dokładnie myjemy całe ciało. Kąpiel powinna mieć temperaturę 30- 35 stopni C i nie powinna trwać dłużej niż 15- 20 minut.

Kąpiel z jałowca stosujemy przy trądziku- 10 g wysuszonych ziaren jałowca na 1 kąpiel.

Kąpiel z lawendy działa uspokajająco- odprężająco. Na 1 litr wody 15 g suchej lawendy.

Kąpiel z macierzanki działa orzeźwiająco, oczyszcza skórę, nadaje jej jędrności i gładkości. Na 1 litr- 20 g macierzanki.

Kąpiel z szalwii stosujemy przy wypryskach skórnych. 10 g suszonej szalwii na 1 litr wody.

Kąpiel dezynfekująco- łagodzącą, przeciw zapaleniu skóry, przygotowujemy z 30 dag kwiatu lipowego i 10 dag rumianku (mocny napar).

Baran 21.03.-20.04.

Narzekasz na brak przyjaciół, a może to Twój nadmierny sceptycyzm odrzuca kolejnych kandydatów? Bądź bardziej obiektywny, inaczej zostaniesz zupełnie sam. Spraw komuś miły upominek, bez względu na jego koszt. Zysk będzie nieporównywalny. Finanse na dobrym poziomie, zdrowie także niezłe.

Byk 21.04.-21.05.

Tydzień pełen nieoczekiwanych wydarzeń. List urzędowy może oznaczać kłopoty. Wydatki pozabawione kontroli spowodują chaos w portfelu, trudny do opanowania. W pracy nabierz szacunku do powierzanych zadań. Ktoś Cię stale obserwuje! Na zdrowie nie narzekaj, tylko uważaj.

Bliźnięta 22.05.-21.06.

Umocnij więzi uczuciowe z osobą, z którą wiążesz matrymonialne nadzieje. Zmień szybko swój dotychczasowy pogląd na życie. Zdaj się na krytykę bliskich, tylko taka jest obiektywna. Rozejrzyj się po mieszkaniu; może trzeba by w nim trochę zmienić, a może wystarczy tylko posprzątać?

Rak 22.06.-22.07.

Dobry tydzień finansowo, w pracy możesz liczyć na zrozumienie szefa. I to nie tylko w kwestiach zarobku. Warto by zrealizować dawno planowany zakup. Daleka podróż, może za granicę, będzie bardzo ciekawa. W weekend mocniej zabije Ci serce, nawet za sprawą stałego partnera.

Lew 23.07.-22.08.

Jest w Twoim otoczeniu osoba, której wyraźnie imponujesz. Czym? Zapytaj jej sam, inaczej się nie dowiesz. Chyba że domyślił się, o co chodzi. Sprawa jest naprawdę poważna, niewykluczony rozwój sercowych perypetii. Finanse jak zwykle na początku miesiąca niezłe, zdrowie jak na środek zimy także rewelacyjne.

Panna 23.08.-22.09.

Sprawy rodzinne znalazły się na dobrej drodze do znacznych komplikacji. Nie lekceważ ostrzeżeń i powstrzymaj swe wygórowane ambicje. W pracy natomiast doprowadź sprawy ambicjonalne do szaleństwa - tam możesz się wyszumieć i to z korzyścią. Zdrowie skontroluj z lekarzem.

Waga 23.09.-23.10.

Na wojnę w urzędach wybieraj się we wtorki, to dzień wojowniczego Marsa. Pamiętaj jednak, by nie uwikłać się w kilka batalii naraz, bo któraś na pewno zakończy się fiaskiem. Powoli, a wygrasz wszystko, nawet najbardziej zagmatwaną sprawę. Zdrowie w porządku, finanse malejące.

Skorpion 24.10.-22.11.

Nie licz do końca na swych domowników. Stale wymagasz od nich poświęceń, zaufania. Stajesz się nudny, wymagasz za dużo. Wiesz chyba z historii jak kończą tyrani. Lepiej być sprawiedliwym i dobrym królem w domowym wydaniu. Budżet wymaga podreperowania, podobnie zdrowie.

Strzelec 23.11.-21.12.

W tym tygodniu strzeż się złych doradców. Ich fałszywa życzliwość będzie aż nadto widoczna. Projekty poważnych zmian w życiu odłóż na później. Przekonasz się, że nic na tym nie tracisz. Zawsze licz na sprawdzonych przyjaciół. Wybierz się w podróż do krewnych - będziesz mile widziany.

Koziorożec 22.12.-20.01.

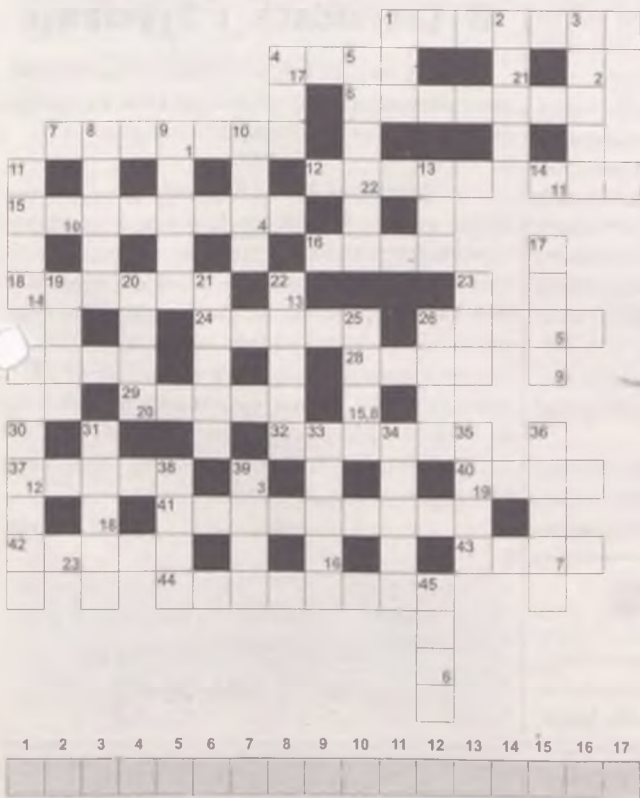
Spodziewasz się wizyty, a czy jesteś do niej należycie przygotowany? Sprawdź swoje możliwości, byś nie przeklinał gości. Ale nie popadaj w panikę, goście będą niezwykle sympatyczni, warci finansowych wyrzeczeń. A może sam podejmiesz rolę osoby udającej się w wizytę? Może na nowe mieszkanie przyjaciół...

Wodnik 21.01.-20.02.

Spotkaj się w weekend w gronie znajomych. Będzie naprawdę miło i przyjemnie. Niektórzy krewni znają Cię tylko ze zdjęć, odwiedź ich, zaskocz znajomością rodzinnych spraw. Zmienisz swój wizerunek u jednej ciotki czy wujka. Zdrowie będzie dopisywać, oby tylko nie przebywać za długo na mrozie.

Ryby 21.02.-20.03.

Tydzień będzie obfity w wiele przyjemnych wydarzeń. Niewielkie niepowodzenia przejdą wręcz niezauważalnie. Szczególnej uwagi wymagać będzie zdrowie, nie lekceważ najmniejszych objawów choroby. Bądź wyrozumiały dla potrzeb partnera czy przyjaciół. Znajdziesz uznanie w oczach wielu.



POZIOMO:

1- On przyjechał z Afryka do Polski, jak śpiewa Skiba., 4- drzewo liściaste, 6- miejsce dla „panienki” z powieści, 7- zupa lub podgrzana wódka, 12- ma źródło i ujście, 14- na sto par, 15- wierzy w miłość idealną, 16- natarcie, 18- miły dla nosa, 24- imię polskiej Miss Świata, 26- uczestnik gry, 27- Mona Lisa tam się uśmiecha, 28- rybnie jaja, 29- siostra Balladyny, 32- kojarzy małżeństwa, 37- kochał się w Jagnie, 40- ponoć jest najlepszy na klina, 41- buntownik, 42- znaczenie, 43- bożek miłości, 44- miłość Wrońskiego.

PIONOWO:

1- Siała go baba, 2- wyborcza, 3- drapie przy pocałunku, 5- katalog królów, 8- stał w Weronie pod balkonem, 9- miś o białym czarnym futrze, 10- kwiat lub cukierek, 11- ope-

rowa, 13- rodzaj fryzury, 17- bezwartościowy obraz, 19- popołudniowe przyjęcie bez tańców, 20- nocna zjawia, 21- dbają o jej szczupłość kobiety, 22- ptak łowny, 23- zimą na rzece, 25- opera Verdiego, 26- Zorba, 30- Filon do niej wzdychał, 31- bogini mądrości, 33- atrybut panny młodej, 34- napisał „Królewicza i żebraka”, 35- dokumenty sądowe, 36- drobne pieniądze, 38- ojciec Wandy, 39- oprych, przestępca, 45- ochy i ...

Litery z pól 1-23 utworzą rozwiązanie. Na odpowiedzi czekamy do 13 lutego 1999 r. Nasz adres: AWP „Leszczyński”, al. Piasta 21, 77-400 Złotów.

CIEKAWA WYSTAWA

W Szkole Podstawowej w Głomsku otwarta została ciekawa wystawa. W sali historii można zobaczyć najprzeróżniejsze starocie: sprzęt gospodarstwa domowego, stare pieniądze, adaptory, magnetofony, a nawet ... broń.

Eksponaty na wystawę zbierali zarówno nauczyciele, jak i uczniowie. Dyrektor Szkoły, Elżbieta Czarnotta powiedziała, że przetrząsnęto chyba wszystkie strychy i piwnice w Głomsku oraz w Czerenicach. No, i nazbierało się tyle różności...

Jest kołowrotek, oryginalna masełnica, porcelanowy półmisek chyba z początku wieku (około 50 cm długości), komplet używany do mycia w latach pięćdziesiątych, adaptory z lat sześćdziesiątych i pierwsze magnetofony szpulowe. Ewenementem chyba jest granat (oczywiście rozbrojony) z czasów rewolucji październikowej, karabin z II wojny światowej oraz kilka banknotów z początku wieku. Są też stare telefony i książki.

Dzieci mogą też zobaczyć przepustkę na wyjazd do innej miejscowości w okresie stanu wojennego. Wystawę urozmaicają zdjęcia zabytków Ziemi Złotowskiej.

KW

Siatkarski klan



Złotowski świat sportu jeszcze nie ochłonął po nominacji do kadry narodowej piłki siatkowej kadetek Justyny Pikulik, a już jest kolejne powołanie do reprezentacji Polski. Tym razem to niewątpliwe wyróżnienie spotkało 14-letnią zawodniczkę Sparty - Katarzynę Wellnę, która znalazła uznanie w oczach trenerów drużyny młodziczek.

Kasiu, powiedz, jak zareagowałaś na wieść o powołaniu do kadry Polski? Co na to Twoi rodzice?

KW - Początkowo byłam ogromnie zaskoczona. Potem jednak bardzo się ucieszyłam. Mama nie chciała wierzyć, że spotyka mnie tak duże wyróżnienie, tata także nie krył zdziwienia. Oboje jednak również wyrazili swe zadowolenie z tego faktu. Myślę, że są ze mnie dumni.

Jesteś siatkarską wychowanką małżeństwa Urszuli i Janusza Patriaków. Jak oni przyjęli Twoje powołanie do kadry?

KW - Trener po kolejnej nominacji ma z pewnością powody do wielkiej satysfakcji. Pani Ula jest na wczasach w górach i nic jeszcze nie wie. Ale jestem pewna, że podzieli radość męża.

Wielu kibiców zna Cię z dobrej gry w szachy.

KW - Tak, jeszcze nie dawno grywałam w szachy, pod opieką pana Bolesława Wadycha, ale myślę, że gra w kadrze Polski młodziczek rozstrzyga wybór dyscypliny. Wybieram zdecydowanie siatkówkę.

Obowiązki sportowe nie przeszkadzają Ci w nauce?

KW - Nie, uczę się dobrze. Zresztą, moja mama nie pozwoliłaby mi na sport przy złych stop-

niach. Uczęszczam do Szkoły Podstawowej nr 3 w Złotowie, moją wychowawczynią jest pani Joanna Stańkowska.

Na treningach nie jesteś sama, towarzyszą Ci siostry...

KW - Tak, trenuję ze mną: starsza siostra Ania i młodsza Marta. Marta jest ponadto utalentowaną szachistką. Ania chodzi do I klasy LO, a Marta do IV klasy SP-3.

Skąd to rodzinne uprawianie sportu? Czy wasi rodzice to także sportowcy?

KW - Nie, ale tata był niegdyś niezłym tenisistą stołowym, a mama w szkole w Walczu grała z powodzeniem w piłkę ręczną. Może dlatego tak lubimy sport... Moim wielkim marzeniem byłby z pewnością występ na Igrzyskach Olimpijskich. Być może to powołanie do kadry to będzie początek mojej drogi po najwyższe, siatkarskie laury.

Dziękując Kasi za pierwszy w jej życiu wywiad, poprosiliśmy o krótką charakterystykę tej zawodniczki trenera Janusza Patriaka: „Jest to dziewczyna, która przypomina swoją osobą inną znaną siatkarkę ze Złotowa - Halinę Lewandowską, po mężu Mejzner - do niedawna uprawiającą siatkówkę w Nafcie Piła. W osobie Kasi po raz pierwszy w mojej karierze trenerskiej spotkałem dziewczynę o takim podejściu do pracy na treningach. Generalnie jednak chcę podkreślić, że to całkowite zaangażowanie jest rodzinne, bo pozostałe siostry Wellna są także ze wszystkich sił oddane sportowi. Chcę także oddać, co należy, rodzicom dziewcząt, którzy w bardzo rzadki sposób sprzyjają karierom sportowym swych dzieci. W dalszym ciągu kariery Kasi oczekujemy propozycji jej przejścia do Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Sosnowcu. Ale osobiście uważam, że równie dobrze może zostać tu, w Złotowie, gdzie jest dobra baza do siatkarskiego rozwoju. Następnym etapem może być sąsiad zza miedzy, Nafta Piła”.

Na zdjęciu od lewej: Kasia, Marta i

Ania Wellna.

Janusz Justyna

Udany zakup

Z dużą przyjemnością odnotowujemy fakt zakupu przez Szkołę Podstawową nr 1 w Złotowie kompletu sprzętu do unihoca. Jest to gra zbliżona do hokeja na lodzie lub trawie, tylko trochę bardziej plastikowa. Podobno uprawianie unihoca staje się coraz bardziej popularne, a wiemy, że w Szkole Podstawowej w Krajence sprzęt do uprawiania unihoca jest od dawna. Być może już wkrótce uda się nam przybliżyć zasady tej gry i stanie się ona bardziej popularna na naszym terenie.

J. Justyna

„Piątki piłkarskie”

Starszy bombardier Andrzej Borkowski

Świetną skutecznością w pierwszej kolejce rundy rewanżowej halowego turnieju „Piątki Piłkarskie”, popisały się drużyny Olimp-Flexu i Metalplastu. Złotowscy drukarze rozgromili Stol-ok. wynikiem 5:0, a bramki zdobywali: Tomasz Nowakowski i Tomasz Bonna po 2 i Leszek Sieg jedną. Nareszcie więcej strzelili niż stracili... T.Bonna dzięki kolejnym trafieniom umocnił się na fotelu lidera listy strzelców; jego konto liczy 12 goli. Metalplast zafundował swym przeciwnikom wynik iście hokejowy, pokonując ekipę Max-Bud-u aż 6:2. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Andrzej Borkowski razy 5 i Roman Skowroński zaliczył jedno trafienie. A.Borkowski dzięki niezwykłej skuteczności zajmuje obecnie drugie miejsce, ex aequo z Jarosławem Rajsowskim /MZUK/ w klasyfikacji strzelców z 8 bramkami. Aktualna tabelka przedstawia się następująco:

1. MZUK	6	16	22: 9
2. Unimetal	6	12	13:12
3. Metalplast	7	10	17:16
4. Stol-ok.	7	8	15:22
5. Olimp-Flex	7	7	20:19
6. Drzewiarz	6	6	10:12
7. Max-Bud	7	6	10:17

Następna kolejka już w czwartek, 4 lutego.

J. Justyna

Nasi ligowcy zimą

W Czernicach i Sypniewie

7 lutego w Czernicach odbędzie się mecz sparingowy pomiędzy miejscową drużyną Iskra, a zespołem juniorów, Kettler Piła. Początek meczu godz. 14.00.

Zawodnicy Zrywu Sypniewo powrócili niedawno z obozu kondycyjnego w Karpaczu. Prezes sypniewskiego klubu, Jan Stapiński, nie jest zadowolony z efektów tego szkolenia, albowiem wypadło w niekorzystnym terminie i na obóz mogło jechać tylko pięciu zawodników z podstawowego składu. Pierwszy mecz sparingowy zaplanowano na 7 lutego z Tarnową Tarnówka. W drużynie seniorów nie zanoszą się na większe zmiany personalne, choć Polonia CPN Jastrowie właśnie w Sypniewie szuka wzmocnień. Co z tego wyniknie, zobaczymy...

Janusz Justyna

**Biuro reklam i ogłoszeń
"Aktualności Lokalnych"
tel./fax 263-56-63**

Dyżury redakcyjne

poniedziałek 10.00-14.00, wtorek - 14.00-17.00,
środa - 14.00-17.00, piątek - 10.00-16.00,
sobota - 9.00-12.00

Dodatkowy dyżur dziennikarski:
wtorek 10.00-14.00, czwartek 12.00-16.00
telefon/ fax - 263 56 63

Ogłoszenia drobne

■ Firma handlowa sprzedaje duże kosze metalowe (regaly). Rozmiary 96/45/77. Tel. 265 36 60.

■ Dnia 30.01.1999r. między godziną 10.00 a 11.00 w okolicy Domu Kultury w Złotowie zginął aparat fotograficzny ze zdjęciami z uroczystości z okazji rocznicy wyzwolenia Złotowa. Zdjęcia te są bardzo ważne. Znalazcę czeka nagroda. Ryszard Kilar, Złotów ul. Jagiello 16 tel. 263 38 00.

Lucyna znów gra



Jedną z najlepszych siatkarek Sparty w historii uprawiania tej dyscypliny w Złotowie jest Lucyna Gorąca. Na początku lat 80. występowała w złotowskiej drużynie w ówczesnej II lidze, pod panieńskim nazwiskiem Nojman.

Potem jej kariera sportowa przebiegała w innych klubach, także pierwszoligowych. Kiedy drużyna Prasy Piła/obecnie Nafta/, awansowała do ekstraklasy, pani Lucyna brylowała w jej składzie. Niestety, przeciągnięcia personalne władcy klubu, dotyczące zmiany na stanowisku trenera sprawiły, że spora część zawodniczek odmówiła gry. W tej grupie znajdowała się Lucyna Gorąca. Wydawało się, że piękna kariera znalazła swój niespodziewany kres. Utalentowana siatkarka porzuciła parkiet boiska na rzecz... piekarni, której jakiś czas była właścicielką. Proponowano jej

grę w Sparcie, ale ostatecznie nic z tego nie wyszło.

Środowisko sportowe Złotowa przeżyło ostatnio duży wstrząs, czytając w relacjach prasowych z meczów II ligi drużyny Prima Chodzież nazwisko naszej bohaterki! Wstrząs był bardzo przyjemny, bo komentarze do obecnych występów Gorącej mają charakter pochwalny. Nie omieszkaliśmy zapytać osobiście o powód powrotu do gry i dlaczego akurat w Chodzieży. Otrzymaliśmy odpowiedź, że występy Lucyny Gorącej w Primie mają charakter tymczasowy (na razie na okres jednego miesiąca). Chodzieżanki znajdowały się w trudnej sytuacji i wymagały wzmocnień. Szefowie tego klubu sięgnęli po sprawdzone siatkarki, oprócz Gorącej ściągnając Katarzynę Pawlak. Efekt jest taki, że Prima zaczęła wygrywać mecze i pozwoli zapewnić sobie spokojny ligowy byt. Pani Lucyna bardzo ucieszyła się z powodu nieustającego zainteresowania jej osobą w rodzinnym Złotowie. Przyznała się, że śledzi poczynania jej młodszych koleżanek ze Sparty i szczerze życzy im powodzenia w ligowych bojach. Korzystając z okazji pozdrawia wszystkich kibiców siatkówki na Złotowszczyźnie!

Janusz Justyna

Pilka siatkowa, I"B"

Zgodnie z planem

30.01.99 r., XIII termin, DGT Gedania Gdańsk : Sparta Złotów 3:1, (25:22, 22:25, 25:21, 25:10). Czas trwania - 1 godzina.

Pozostałe wyniki:

AZS Coroplast Opole - ESV Gwardia Wrocław 3:1

SMS PZPS Sosnowiec - Siarka Tarnobrzeg 3:0

AZS AWF Warszawa - Chemik Police 0:3

Start Łódź - Azoty Chorzów 3:2

Chemik Police - SMS PZPS Sosnowiec 0:3/awans/.

Tabela:

1. Gdańsk	13	25	38:7
2. Sosnowiec	13	22	33:11
3. Police	14	22	26:25
4. Opole	13	20	24:25
5. Wrocław	13	20	24:25
6. Tarnobrzeg	13	19	24:29
7. Łódź	13	18	25:29
Warszawa		16	20:33
8. Złotów	12	16	18:32
10. Chorzów	13	16	19:33

Spartanki jechały na mecz z liderem z delikatną nadzieją na zwycięstwo. Jak wynika z relacji trenera Janusza Patriaka, jego podopieczne walczyły jak równy z równym. Kto pamięta zespół Gedanii z meczu w Złotowie, ten wie, że wygrana z gdańszczankami byłaby więcej niż sensacją. Cieszy urwany set, przyda się w ostatecznym rozrachunku. Tym razem obyło się bez tzw. „cudów”, albowiem cudotwórcy grali między sobą... Oddajemy głos trenerowi spartanek: „W I secie prowadziliśmy już 8:3; dziewczęta

były skoncentrowane jak nigdy przedtem. Prowadziliśmy aż do 17:14 i w tym momencie nasza gra się załamała; nie potrafiliśmy wyprowadzić skutecznego ataku. Chemik odbiera nam prowadzenie na 17:19, a potem walczyliśmy punkt za punkt. Przewaga pozwala policzankom na wygranę I seta 22:25. W II secie szybko obejmujemy prowadzenie 5:0, 12:9. Na zagrywce stają kolejno Agnieszka Buzala i Monika Chojnacka; wykonują razem 10 udanych zagrywek. Zyskujemy potężną przewagę 24:14 i przychodzi rozprężenie. Gedania zdobywa 8 punktów, ale wreszcie skuteczny atak Kasi Wajer kończy nerówkę. Wygrywamy 25:22. III set, to stała przewaga gospodyń, choć do stanu 18:20 wszystko jeszcze było możliwe. Końcówka, to popis naszych rywali; przegrywamy 21:25. W setach Gedanii prowadzi 1:2. W IV partii meczu walczyliśmy jedynie na początku, potem następuje okres słabej gry naszych dziewcząt. Dokonałem szeregu zmian. Na boisko wchodziły Izabela Dudek, Ewa Flisikowska i Hanna Zaręba - ale wszystko na nic. Gedania wygrywa 10:25 i całe spotkanie 1:3.

W tym meczu najlepszymi zawodniczkami były Agnieszka Buzala (w ataku z lewego skrzydła i z zagrywki), Monika Chojnacka (dobre rozegranie) i Justyna Pikulik (nieźle w przyjęciu i w obronie)”.
6 lutego Sparta podejmować będzie w Złotowie AZS Coroplast Opole, a dzień później SMS PZPS Sosnowiec / niedziela, 7.02., godz. 11.00/.

Janusz Justyna

Szachy

Bak najlepszy w Walczu

Świetnie spisali się w turnieju o puchar burmistrza Walcza szachiści z terenu powiatu złotowskiego. Zwycięzcą został złotowianin, zawodnik Ziemowita - Leszek Bak, gromadząc 6,5 pkt. O punkt wyprzedził duet z LZS KOK Krajenka - Dariusza Bieńkowskiego i Sławomira Kuczyńskiego. Na 4-5 miejscu uplasował się kolejny zawodnik z Krajenki - Waldemar Sikora. Turniej był dość silnie obsadzony, startowało 34 graczy z Pily, Chodzieży, Ostrowca, Walcza, Golc plus nasi szachiści.

JJ

Sparing

Przegrana z pożytkiem

30.01.1999. Sparta Oborniki - Polonia CPN Jastrowie 3:1 /3:1/

Trener jastrowian, Ryszard Ludewicz, mimo porażki swych podopiecznych był bardzo zadowolony z tego sparingu. Zespół z Obornik wygrał głównie dlatego, że był bardziej skuteczny. Bramkę dla Polonii CPN zdobył na 1:2 Krzysztof Gazarkiewicz. W drużynie z Jastrowia próbowano dwóch nowych graczy, dotychczas reprezentujących barwy Zrywu Sypniewo: Mirosława Pawlaka i Mirosława Wiśniewskiego. Obaj piłkarze zostali zaakceptowani przez trenera Ludewicza i po dogadaniu się z ich macierzystym klubem staną się zawodnikami Polonii. W niedzielę 7 lutego, jastrowianie wystąpią przed własną publicznością w meczu z Notecią Rosko.

Plebiscyt na finiszu

Już tylko godziny dzielą nas od ogłoszenia wyników głosowania na Najpopularniejszego Sportowca i Trenera MLKS Sparta Roku 1998. Zwycięzcy spotkają się na tradycyjnym Balu Sportowca, 6 lutego w sali złotowskiego Cechu. Informujemy także wszystkich spóźnialskich, że jeszcze przyjmujemy kupony z głosami. Zdaniem działaczy klubu Sparta, w ten sposób plebiscyt nabierze większego zainteresowania, gdy wyniki będą się ważyły do samego końca. Ostateczny termin dostarczania kuponów to czwartek 4 lutego. Dziś już, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, kuponu nie publikujemy, ale w siedzibie redakcji „Aktualności” można nabyć wcześniejsze numery z zamieszczonymi kuponami. W 6 numerze „Aktualności Lokalnych” podamy pełne wyniki plebiscytu oraz relację z balu. Losowanie nagród dla czytelników odbędzie się w niedzielę 7 lutego w sali „Sparty” podczas meczu Sparty ze Stalą Mielec. Przypominamy adres redakcji „Aktualności Lokalnych”: AWP „Leszczyński”, al. Piasta 21, 77-400 Złotów.

Badminton

Sukces kadeta

Zawodnicy sekcji badmintonu Sparty Złotów odnieśli znaczący sukces na V Krajowym Turnieju Kadetów w Koszalinie. Pierwsze miejsce zdobył Krzysztof Kuczkowski, a jego kolega Marek Kokowski uplasował się na czwartej pozycji.

W kategorii juniorów nieźle wypadł Robert Ueberfluss, zajmując drugą lokatę.

W hali Sparty odbywają się cykliczne Turnieje Miejskie Badmintonu. W ostatnim, w poszczególnych kategoriach wygrali: - open - I. Jacek Dulat, II. Krzysztof Żelichowski, III. Dariusz Zima; junior młodszy - I. Miłosz Mielcarek; juniorki młodsze - I. Martyna Bartosińska, II. Anna Hildebrandt, III. Marta Zdrenka, IV. Katarzyna Gryta.

JJ.



Koncesjonowane

BIURO TURYSTYCZNE

TO MY

77-400 Złotów, al. Piasta 11 tel./fax - 067/2632787

Przewozy osób

Polska - Niemcy
Niemcy - Polska

Dowozimy pod
wskazane adresy

Wczasy, wycieczki: Paryż, Londyn, Włochy, Hiszpania.
Wesołe miasteczka: Niemcy, Dania, Francja.

Regularne linie - Holandia - Anglia
autokarowe: - Francja - Belgia

OFERUJE:

TYLKO
Z NAMI:

- * pewnie
- * bezpiecznie
- * wygodnie
- * tanio



POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A.

- firma, której możesz zaufać

POLECAMY UBEZPIECZENIA:

- majątkowe - osobowe - wypadkowe - finansowe

Zapraszamy:

INSPEKTORAT PZU S.A.

77-400 ZŁOTÓW, al. Piasta 32a

tel. 263 25 52 fax 263 24 21

Sprzedaz ubezpieczeń prowadzą również agenci ubezpieczeniowi:

miasto i gmina Złotów	Czarnecka Danuta Malinowski Joachim Manikowski Ryszard Pawelek Stanisław Pikulik Wojciech Czarnecki Krzysztof	tel. 263 35 89 kom. 0602887721 tel. 263 38 37 tel. 263 55 65 tel. 265 36 25 tel. 263 72 19 kom. 90347720 tel. 263 20 26
miasto i gmina Krajenka	Wiśniewska Bożena	tel. 263 51 42 kom. 0604242306
miasto i gmina Okonek	Chodor Maria Chodor Bogusław	tel. 266 91 63 tel. 266 91 63
gmina Lipka	Plutowski Józef	tel. 266 71 99
gmina Zakrzewo	Plutowska Henryka	tel. 266 71 99
gmina Tarnówka	Carius Zygfryd	tel. 263 53 49

Nasi ligowcy zimą

W Tarnówce

Piłkarze Tarnovii Tarnówka intensywnie przygotowują się do nadchodzącej wiosennej rundy rewanżowej V ligi, w której występują w sezonie 98/99. Zaczęli co prawda od falstartu, zajmując ostatnie miejsce w Turnieju Radia 100 w Pile, ale co innego halówka, a co innego boisko. Zresztą,

za usprawiedliwienie tarnowian służy fakt, iż rozgrywanie meczy w dużej hali to dla nich rzadkość. Więcej o sile zespołu powiedzą pierwsze sparingi na powietrzu; 7 lutego na miejscu ze Zrywem Sypniewo i 14 lutego na wyjeździe z tym samym rywalem. Prawdziwe piłkarskie święto w Tarnówce odbędzie się 3 czerwca br., gdy na miejscowym stadionie rozegrany zostanie finał Pucharu Polski na szczeblu dawnego województwa piłkarskiego!

Halowa siatkówka

Liga jest potrzebna



29 stycznia br. w kawiarni MLKS Sparta Złotów odbyło się zakończenie rozgrywek Amatorskiej Ligi Siatkówki. Liczne zebranym zawodnikom za udział w lidze podziękował w imieniu klubu i organizatorów, Henryk Rogala. Kapitanowie wszystkich ekip odebrali puchary i dyplomy. Najbardziej okazały przypadł w udziale siatkarzom Oldbojów I Sparty, występującym w składzie: na Leibman, Zofia Zaorska, Henryk Graj, Bernard Staniewski, Kazimierz Blicharz, Damian Zaręba, Robert Baranowski i kapitan Klaudiusz Masel. Dyplom dla najstarszego uczestnika siatkarskich zmagani otrzymał kapitan drużyny Sławianowa, Jerzy Nadziejko. O tym 71-letnim człowieku, bez reszty oddanemu sportowi, napiszemy obszernie w jednym z najbliższych numerów „Aktualności Lokalnych”. Spotkanie, po zakończeniu części oficjalnej, przerodziło się w wielożywną dyskusję nad kształtem przyszłej ligi. Wszyscy dyskutanci byli zgodni co do tego, że powinna ona mieć charakter długofalowy i zawierać w sobie więcej meczy niż dotychczas. Sporo zastrzeżeń wzbudził system sędziowski, preferujący arbitrow-amatorów nie do końca znających regulamin gry w siatkówkę. Ostatecznie zgodzono się co do faktu, że najmniej problemów przynosiło sędziowanie Anety Patriak - notabene kandydatki na sędziego PZPS. Jeśli tylko Aneta wyrazi akceptację, zostanie pierwszym sędzią ligi. Uznano także, iż w Złotowie miałyby dużo dawnych zawodniczek Sparty i one również mogłyby nadać szczypty profesjonalizmu amatorskiemu sędziowaniu. Otwartą sprawą jest kwestia powiększenia liczby startujących drużyn. Bardzo mile widziane byłyby ekipy z innych miejscowości powiatu złotowskiego. Szef drużyny Nauczycieli, Janusz Patriak zaproponował wyjazd na turniej siatkarski odbywający się corocznie na granicy belgijsko-holenderskiej. Sprawa uczestnictwa w tej największej w Europie imprezie siatkarskiej mogłaby się oprzeć o sponsorat np. dużego zakładu pracy z terenu Złotowszczyzny. Zawodnicy występując w koszulkach z logo Euro-Eco-Meetingu, rzeczywiście nadali by mityngowi wymiar europejski...

Zgłoszono także potrzebę kontynuacji turnieju im. Adama Kaliniaka, oddając mu w ten sposób pośmiertny hold.

Na zdjęciu kapitanowie zwycięskich ekip. Od lewej: Jan Paluszak (Arysta Śledczy), Klaudiusz Masel (Oldboje I) i Leszek Miesleszko (Jastrzębia).
J. Justyna